Nr. 326 (703) Warszawa, Piątek 3 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowe lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% droż j.

Od wydawnictwa.

Wobec niemożności otrzymania papieru dawnego formatu, musimy drukować „Robotnika“ na papierze węższym, w zamian za co powiększamy liczbę stronic do 8-iu.

Przywrócenie cenzury w Polsce.

Policja hrubieszowska zabrania drukować wydawnictw robotniczych bez pozwolenia policji. Pan Przedpelski w roli cenzora.

Jeszcze nie przebrzmiało echo mowy p. Wojciechowskiego, przyjętej z takim aplauzem przez prasę, a już możemy służyć przykładem, jak wygląda tak wychwalana przez p. ministra praworządność w Polsce! W teorji p. Wojciechowski propaguje system angielski, w praktyce zaś jego podwładni stosują lepiej im znany system moskiewski z czasów carskich.

Oto w Hrubieszowie drukarni miejscowej na rozkaz władz zabroniono drukować wydawnictwa socjalistyczne bez pozwolenia policji. Gdy towarzysze nasi ze Związku Robotników Rolnych udali się do p. Przedpełskiego, zastępcy komendanta policji z tekstem odezwy o dniu prasy socjalistycznej, samozwańczy cenzor wykreślił słowa i zdania nie przypadające mu do gustu. Podajemy w całości odezwę, w której słowa przez nas podkreślone usunięte zostały ukazem p. Przedpełskiego.

Związek Zawodowy Roboników Rolnych na powiat Hrubieszowski.

Ninieszem zawiadamiamy Towarzyszy i Towarzyszki rob. roln. w całem powiecie Hrubieszowskim, że w dniu 5 października r. b., to jest w niedzielę o godzinie 11-ej rano urządzamy odczyt na temat: „Co to jest prasa socjalistyczna“. Uważając, iż prasa socjalistyczna jest nam potrzebna do walki z kapitałem i obszarnictwem, wzywamy Was robotnicy folw., chłopi bezrolni i małorolni, do przyjęcia czynnego udziału w odczycie i do składania ofiar na fundusz prasy socjalistycznej. Gdyż tylko gazety socjalistyczne bronią spraw Waszych, występując z żądaniem, aby ziemia była oddana rob. folw., bezrolnym i małorolnym chłopom. **Dzisiaj pisma i gazety socjalistyczne są zagrożone nietylko przez to, że je zamykają, jak to było z „Chłopską Dolą“,** ale także dla braku pieniędzy, tak, że jeżeli proletarjat nie przyjdzie z pieniężną pomocą swoim gazetom, to może być pozbawiony broni najsilniejszej w ręku klasy robotniczej. Aby Wasze życzenia spłniły się, obowiązkiem każdego jest wziąć udział **czynny** w dniu prasy socjalistycznej.

Wobec nadzwyczajnej konieczności prosimy o jaknajliczniejsze przybycie. Odczyt rozpocznie się o godz. 11 rano w Kino „Oaza“.

Związek Zawodowy Rob. Rolnych w Hrubieszowie.

Dokonawszy dzieła cenzorskiego, p. Przedpełski raczył własnoręcznie zaopatrzyć odezwę w przypisek:

„Niniejszem zaświadcza się, że wyżej wymieniony tekst można drukować; ściśle według powyższego wzoru. Zakreślone wyrazy należy wypuścić“.

Hrubieszów, dn. 27 września 1919 r.

w. z. Komendanta Policji
J. Przedpełski.

Powołując się na słowa p. Wojciechowskiego, iż w Polsce ma zapanować poczucie prawa i obowiązku, żądamy od ministra spraw wewnętrznych pokazania p. Przedpełskiemu swej „twardej ręki“. O ile tego nie uczyni, będziemy wiedzieli, że p. Wojciechowski żąda poszanowania prawa tylko od robotników, natomiast nie żąda tego od swoich urzędników.

Rząd a bezrobocie.

Rozsądny zarząd jakiejkolwiek instytucji nie popiera postanowień od wypadku do wypadku, ale stara się nakreślić sobie ogólny plan akcji zgóry, aby sprostać swoim zadaniom. Inaczej postępowanie jego będzie cechowała dorywczość i co za tem idzie — anarchja. Rząd państwa nowobudującego się tembardziej musi mieć plan przewodni tej budowy, w przeciwnym razie naraża naród cały na nieobliczalną w skutkach katastrofę. Wszyscy dobrze wiemy o tem, że jedną z cech życia polskiego jest w danej chwili **bezrobocie.** I wszyscy zdajemy sobie również sprawę z tego, że sprawa zatrudnienia bezrobotnych, to sprawa bytu państwowego Polski. Robotnik musi przeżyć te ciężkie czasy, losem jego musi się zająć państwo, inaczej nędza i głód będą pchały go w kierunku wystąpień antypaństwowych, inaczej żadna siła fizyczna nie wstrzyma lawiny anarchji w kraju. Czy rząd nasz zdaje sobie dokładnie z tego sprawę? Czy rząd nasz zrozumiał to i przejął się tą myślą, że danie zajęcia robotnikom jest obecnie jego najtrudniejszym, ale i najświętszym obowiązkiem? Czy wreszcie rząd ma jakiś plan ogólny załatwienia tej piekącej sprawy, czy też może ze staropolskiem „jakoś to będzie“ przechodzi nad zagadnieniem **pracy** do porządku dziennego? Takie uwagi i zapytania nasuwają się nam po ostatniem posiedzeniu Komisji robót publicznych.

Ministerjum robót publicznych ma plany robót publicznych... na daleką przyszłość! Plany te dobre możeby były, ale na czasy normalne. Od ministra robót publicznych mamy przedewszystkiem prawo wymagać szerokiego **rzutu oka na sytuację.** Musi on zdawać sobie sprawę, że obecnie nie na kroki, lecz na wiorsty niejako posuwać się naprzód musimy, inaczej wyjścia z sytuacji nie znajdziemy.

Jedna rzecz jest wysoce charakterystyczna. Często, aż za często, z ust ministra można usłyszeć słowa: „to nie do mnie należy“. Wyłania się projekt budowy gdzieś toru kolejowego — to nie do mnie należy, mówi ministerjum robót publicznych. Uruchomienie fabryki jakiejś — też, ma się rozumieć, do robót publicznych nie należy. Wszystko dobrze. Ale przecież istnieje całość zagadnienia, które określa się słowami: pracy dla bezrobotnych. Kto ma je rozwiązać? Tu nie wystarczy, gdy jeden minister drugiemu będzie wspaniałomyślnie odstępował część zasług w rozwiązaniu tego zagadnienia, tu rząd musi się poważnie zastanowić, jak w tej dziedzinie sprostać trudnościom. To jest obecnie najważniejsze jego zadanie. A tu trzeba mieć jakiś plan. I bardzo pragnęlibyśmy wiedzieć, czy w tym wypadku dewizą rządu — „jakoś to będzie“. Bo opowiadaniem dla grzecznych posłów jest bajeczka o wyjeździe stukilkudziesięciu tysięcy robotników do Francji w najbliższej przyszłości. Jak również trudno jest wymagać od większych miast, by one na szerszą skalę prowadziły roboty publiczne, wtedy, kiedy sytuacja finansowa tych miast jest wysoce krytyczna, bez pomocy rządu prawie beznadziejna.

Bezrobociu zaradzić może jedynie państwo. Jaki plan akcji m.. na najbliższą przyszłość rząd — nie wiemy.

Al. Napiórkowski.

Warcholstwo komunistyczne w Związkach Zawodowych.

Sprawa stosunku związków zawodowych do partyj politycznych była jedną z tych kwestyj, które w ciągu szeregu lat różniły P. P. S. od S. D. K. P. i L. Wówczas, gdy partja nasza dążyła do stworzenia potężnych organizacyj zawodowych, opartych na podstawach klasowości i bezpartyjności ruchu zawodowego, S. D. K. P. i L. wykorzystać chciała walkę ekonomiczną robotników dla swych ciasnych partyjnych celów.

P. P. S. zjednoczyć chciała jaknajwiększe masy robotników do walki o byt, rozumiejąc, że tylko tą drogą można będzie zmusić fabrykantów do ustępstw. S. D. K. P. i L. z pogardą niemal patrząc na „drobne“ zdobycze ekonomiczne w ramach ustroju kapitalistycznego, przenosiła spory partyjne na teren roboty związkowej.

Taktyka S. D. K. P. i L. w stosunku do związków zawodowych została w zupełności przejęta przez Komunistyczną Partję Polski. Stanowisko mas robotniczych, kategorycznie domagających się zjednoczenia ruchu zawodowego, zmusiło jednak przywódców komunistycznych do pójścia na kompromis. Zasada bezpartyjności została przez nich przyjęta. Powstała zjednoczona Komisja Centralna Klasowych związków zawodowych.

Ten pierwszy krok w kierunku zjednoczenia organizacyj zawodowych proletarjatu powitaliśmy z uznaniem, przestrzegaliśmy jednocześnie robotników przed dążeniem komunistów do wykorzystania wspólnej organizacji dla partyjnej roboty politycznej.

Przypuszczenia nasze się sprawdziły. Przed kilku tygodniami tow. Zaremba zwrócił uwagę na propagandę komunistyczną na terenie związkowym, obecnie mamy do zanotowania nowy fakt.

Wychodzi w Warszawie pismo „Robotnik Budowlany“, organ Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu budowlanego. Otóż w numerze 2-gim tego pisma, który ukazał się już po zjednoczeniu związków, umieszczony został artykuł p. t. „Pochód przeciw związkom“. Rozpoczyna się on od stwierdzenia tego faktu, że „związki zawodowe były u nas dotychczas rozbite“, że wygrywali na tem kapitaliści i ich pomocnicy, że „potrzeba stworzenia jednego frontu robotniczego od długiego czasu utrwala się w szeregach klasowo uświadomionych robotników“.

W dalszym jednak ciągu tego artykułu czytamy, co następuje:

„Centralna Kmisja i rady związków, stały się

faktycznymi kierownikami zorganizowanej klasy robotniczej w jej walce.

Oczywiście niepodoba się to różnym panom posłom i nieposłom, którzy przywykli żywotne interesy klasy robotniczej ubijać na targach w przedpokojach różnych ministrów bez wpływu i często wbrew woli zainteresowanych robotników. I nawet parlamentarzyści albo kandydaci na parlamentarzystów z obozu tak zw. socjalistycznego postanowili znowu rozbić zjednoczony obóz związkowy. Pan Jaworowski uwija się jak mucha w ukropie. Oderwał w Warszawie od związku metalowego gazowników i stworzył osobny związek gazowników, rozbił organizację robotników miejskich, zarzucił sidła na potężną organizację robotników z robót publicznych i stworzył organizację, w której robotnicy kontraktują się na akord do ziemnych robót. Organizacja ta szczególnie jest protegowana przez ministerjum robót publicznych. W prowincjonalnych miastach robota p. Jaworowskiego znajduje już tu i owdzie naśladowców. Wreszcie i naczelny organ P. P. S, „Robotnik", wysunął ciężkie działa przeciw zjednoczonym związkom. W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" ukazała się prowokatorska odezwa „Koła piekarzy P. P. S.", napadająca w najordynarniejszy sposób na związek robotników mącznych i nawołująca enzeterowców do stworzenia nowego związku. Fakt ten sam mówi za siebie! Wreszcie w N-rze 201 „Robotnika" z 7 b. m. pojawił się artykuł p. t. „Uwagi o naszym ruchu zawodowym" (z powodu pisma „Związkowiec") podpisany przez Zarembę, nawołujący do otwartej walki przeciw zjednoczonym związkom.

Intrygancka robota p.p. Jaworowskich, Zarembów i t. p. przeciw jedności związków zawodowych może mieć tylko jeden skutek: skompromitują do reszty w oczach mas robotniczych krzykliwych wodzirejów i ich obłudną politykę".

Nie mamy zamiaru odpowiadać na napaści p. E. P., autora powyższego brudnego paszkwilu. Zapytujemy Komisję Centralną co znaczyć mają podobne prowokacyjne, bezczelnie kłamliwe, wystąpienia w organie związku, który do tej komisji należy?

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że takie popisy komunistycznych publicystów nie przyczyniają się do zjednoczenia klasy robotniczej na terenie zawodowym.

Proletarjat polski pragnie jednolitych organizacyj zawodowych i dlatego nie pozwoli na warcholską politykę komunistycznych polityków na terenie ruchu zawodowego.

J. Sochacki.

Mały feljeton.

Jak to można, panie pułkowniku?!

Już 28-go września wydała komenda miasta sławetny „tajny rozkaz" albowiem „były przewidziane rozruchy..." Wydano ścisłe instrukcje! Jaknajwięcej naboi! strzelać w ludzi!

Strach padł na miasto. Wszyscy oczekiwali zapowiedzianych na ostatnie września i na pierwsze dni października, walk wojska z tłumami, rewolucji, strajków, okropności.

Wieści alarmujące rozchodziły się wśród ludności. Sejm obstawiono karabinami maszynowymi. Mówiono, że całe baterje przygotowano pod cytadelą. Opowiadano, że już „napewno, napewno..." ale co? ale kto? Tego nikt nie wiedział. Słowa „rozruchy", „bomby", „tanki", „krew" niby czerwone, wyszczerzone paszcze djabelskich potworów wychylały się ze zdań i rozmów.

Pewien znajomy zwrócił się do mnie z zapytaniem na poły z westchnieniem: „Ach, panie, czy też przeżyjemy dzień jutrzejszy?!" Odpowiedziałem mu sumiennie, że tego nie wiem. Spojrzał na mnie bladym okiem i z rozrzewnieniem utarł sobie nos chusteczką.

„Jutro" — mówiono w poniedziałek. „Jutro, napewno już jutro" — szeptano we wtorek.

— Co jutro?

— Napewno... napewno...

— Skąd pan wie?

— To pan nie słyszał o „tajnym rozkazie" komendy miasta?

— Ach, to komenda miasta napewno jutro urządzi rozruchy?

— Ech, komenda miałaby robić rozruchy? Co też pan mówi!

— A czy Januszajtis, Helman, Skrudlik nie robili zamachów stanu, chociaż to żołnierze?! He? A widzi pan!

— No tak! Ale „tajny rozkaz"... To pachnie krwią!

— Tak. Ten rozkaz pachnie krwią.

Krótko mówiąc nikt nic nie wiedział, ale każdy czegoś się spodziewał.

Tymczasem minęły dni wyznaczone przez komendę miasta, patrole po trzech żołnierzy (na ład niemiecki) spacerowały po mieście, wszyscy patrzyli, nasłuchiwali, „wytężali słuch" — a ta bestja rewolucja nie chciała się pokazać. Prawda: w kilku szkołach nauczyciele zbuntowali się przeciwko rozkazowi ministerjum oświaty, ażeby od 1 października rozpoczynać naukę od godz. 9-ej. Oprócz tego aresztowano kilku żołnierzy bez przepustek, schwytano trzech złodziei i jednego pijaka odwieziono do komisarjatu.

Ale tego było ludziom za mało. Obiecano im rozruchy, nastraszono ich śmiertelnie — a tu trzech złodziei i jeden pijak! Nastrój był, patrole były, kulomioty były — a te bezczelne „rozruchy" ani weź, nie chciały „mieć miejsca".

Jak to można, panie pułkowniku Zawadzki?

Zapowiedział pan rozruchy „napewno", „pouczył" pan żołnierzy, wprowadził pan w stan drżączki milionowe miasto — i nic?

Czy pan zapomniał o tem, że za rozszerzanie fałszywych pogłosek podczas wojny grozi kara? Jako oficer, któremu powierzono czuwać nad spokojem stolicy, powinieneś pan sam siebie oskarżyć...

Któż to potrafi zbadać, ile matek mogło w te dni ze strachu poronić? ilu ludzi opuściło swe zajęcie? ilu dla dodania sobie odwagi popiło się?

Zysław.

Przed konferencją kobiet P. P. S.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że do zwycięstwa reakcji przy wyborach do Sejmu przyczyniły się w znacznej mierze kobiety. Na nich to głównie wspierała się anty-socjalistyczna „bezpartyjna" endecka agitacja, z nich po większej części składały się tworzone dla walki z socjalizmem bractwa, które pod wpływem rosnących wciąż i usilnie przez bogoojczyźnianych miłośników „jedności narodowej" podsycanych namiętności przeobraziły się w formalne bojówki, chętnie w dyskusji z „wysłańcami Antychrysta" argumentujące ostremi narzędziami. To też po wyborach do Sejmu w szeregach naszych towarzyszy zaczął się szerzyć pogląd, iż kobieta w społeczeństwie jest elementem wybitnie reakcyjnym, z natury swej mniej niż mężczyzna zdolnym do zrozumienia i przyjęcia haseł socjalizmu.

Jest to pogląd niesłuszny, i jako taki, szkodliwy.

Dwie są metody oddziaływania na masy w duchu socjalistycznym. Metody te bynajmniej się nie wyłączają. Przeciwnie, uzupełniają się wzajemnie.

Pierwsza polega na wykazywaniu etycznej wartości socjalizmu, na przeciwstawianiu jego moralności społecznej tej moralnej gangrenie, jaką w życie społeczne wprowadza klasowy ustrój kapitalistyczny.

Niesłusznem i krzywdzącem byłoby twierdzenie, że kobieta z natury swej mniej niż mężczyzna zdolną jest ocenić tą idealną stronę socjalizmu.

Druga metoda polega na uświadamianiu pracujących masach o antagonizmach klasowych i klasowych interesach proletarjatu, które jedynie w ustroju socjalistycznym zdecydowanie i ostateczni zabezpieczone zostaną.

Nonsensem byłoby twierdzić, że kobieta proletarjuszka niezdolną jest do zrozumienia tej strony socjalizmu. Nie w specjalnych zatem przyrodzonych właściwościach psychiki i umysłowości kobiecej szukać należy przyczyn tej niewątpliwie większej u kobiet niż u mężczyzn odporności wobec propagandy socjalistycznej.

Zrozumieć hasła socjalizmu, to stać się jego wyznawcą — jest to niewątpliwa, gdy chodzi o proletarjusza, prawda, wynikająca z samej istotny socjalizmu.

Rozumie to dobrze burżuazja. Dlatego nie szczędzi wysiłków, aby do zrozumienia przez masy idei socjalistycznej nie dopuścić, aby w morzu kłamstw prawdę socjalistyczną utopić. Ma ku temu środki: ma władzę i pieniądze. Rozporządza prasą, utrzymuje tysiące płatnych agitatorów. Może szerzyć swe kłamstwa w miljonach swych druków, na wiecach i odczytach, po szkołach i kościołach. Tylko wymowę faktów w tej walce z nami ma przeciwko sobie: nędzę i ucisk mas pracujących, ruinę kraju, upadek kultury narodowej.

Ale w tej księdze faktów nie wszyscy jeszcze czytać umieją. A najmniej kobiety.

Niewątpliwą jest rzeczą, że kobiety stoją przeciętnie na niższym niż mężczyźni stopniu rozwoju umysłowego. Wynika to oczywiście nie z ich przyrodzonej niższości umysłowej, lecz jedynie z gorszych, mniej sprzyjających rozwojowi warunków życia i pracy.

Niski stopień rozwoju umysłowego, brak krytycyzmu, ogromna łatwowierność, głęboka, nikczemnie dla celów agitacji wyzyskiwana religijność — oto grunt na którym kłamstwa endeckie wydać musiały bujne owoce, oto jedyna przyczyna oporności, jaką ujawniają kobiety względem socjalizmu.

Jeden jest tylko praktyczny wniosek, jaki stąd się dla nas, jako partji, narzuca:

Skoro kobiety są w społeczeństwie elementem najbardziej otumanionym, należy tem usilniej otwierać im oczy na prawdę; skoro są tak podatne na agitację zjednoczonej burżuazji, należy jej tem usilniej przeciwstawiać propagandę socjalistyczną. Jest to naszym obowiązkiem moralnym, jako partji pokrzywdzonych i uciemiężonych. Jest to naszym interesem partyjnym, który jest interesem proletarjatu.

W zrozumieniu tego „kobiecego niebezpieczeństwa" P. P. S. już przed wyborami do Sejmu uchwaliła zwrócić specjalną uwagę na pracę wśród kobiet.

W tym celu został utworzony Wydział Kobiecy, który jednak wskutek braku środków w pieniądzach i ludziach nie mógł rozwinąć tak energicznej i skutecznej, jakby to należało, działalności.

Dziś, gdy w całym kraju zauważyć się daje ogromne wzmożenie ruchu socjalistycznego, możemy podołać niejednemu zadaniu, które niedawno jeszcze przerastało nasze siły. To też Naczelna Rada partyjna uchwaliła przystąpić z całą energją do tego, zaniedbanego dotąd, działu roboty. Dla opracowania dalszego jej planu C. K. W. zwołuje na dzień 18 października **konferencję przedstawicielek roboty kobiecej.**

Byłoby pożądane, aby już dziś towarzysze i towarzyszki zaczęli w prasie partyjnej zabierać głos w związanych z pracą wśród kobiet sprawach. Dyskusja, jaka w ten sposób mogłaby się wywiązać, byłaby cennym materjałem dla prac konferencji. Ażeby dyskusji tej dać punkt wyjścia, podaję tu kilka spraw, które konferencja, zdaniem mojem, wyjaśnić powinna.

1) Czy potrzebne jest istnienie specjalnych Wydziałów Kobiecych?

2) Jaki powinien być stosunek Wydziałów do innych organów partyjnych?

3) Czy potrzebne jest specjalne pismo kobiece?

Moja własna opinja w tych sprawach jest następująca:

1) Praca wśród kobiet stanowi tak poważny dział pracy partyjnej, że stworzenie dla niej specjalnego organu partyjnego jest rzeczą niezbędną. Chcąc oddziaływać na szerokie masy kobiet pracujących, propaganda socjalistyczna musi uwzględniać ich odmienne, niż u mężczyzn warunki życia i pracy, jako też wynikające na tle tej odmienności szczególne interesy kobiety - proletarjuszki. Prowadzona w tym duchu robota kobieca wymaga oczywiście dużej specjalizacji, której uczynić zadość mają właśnie Wydziały Kobiece.

2) Wydział Kobiecy nie powinien posiadać szerszej autonomji niż ta, z jakiej korzystają wszystkie inne wydziały partyjne, jak: wydział wiejski, kulturalno - oświatowy i t. d. Zadaniem jego byłoby oddziaływanie w duchu socjalistycznym na najszersze niezorganizowane masy kobiet. Zakwalifikowane przez nich towarzyszki wstępowałyby do organizacji wspólnej, w ramach której Wydział mógłby urządzać od czasu do czasu zebrania i odczyty w sprawach interesujących specjalnie kobiety.

Tworzenie oddzielnej, chociażby tylko na najniższym szczeblu organizacyjnym, organizacji kobiecej, uważam za niewłaściwe, aczkolwiek bowiem propaganda socjalistyczna musi uwzględniać szczególne interesy tej grupy proletarjatu, do której bezpośrednio się zwraca, jednak celem jej jest zdobycie bojowników dla idei socjalistycznej, która obejmuje całokształt interesów proletarjatu. Uświadamianie zgodności interesów całego proletarjatu, oczywiście bez różnicy płci, niezbędnem jest już na najniższym szczeblu organizacji. Uświadomienie kobiet w tym kierunku odbywać się może jedynie na gruncie wspólnej organizacji. Pozatem szersza autonomja Wydziału Kobiecego mogłaby dać pole do pewnego rodzaju feminizmu, najzupełniej zbędnego i ze stanowiska socjalizmu szkodliwego.

3) Specjalne pismo kobiece nie jest potrzebne.

Zakres spraw związanych ze specjalnemi warunkami życia i pracy kobiet, jest dość szczupły. Mogą i powinny one być poruszane w pismach, przeznaczonych dla robotników obu płci. Robotnicy mężczyźni znać je również dokładnie powinni, chociażby dlatego że rozstrzygane one będą przy udziale obu płci. Utrzymane na popularniejszym niż „Robotnik" poziomie pismo ogólne (tygodnik) najzupełniej uczyniłoby zadość potrzebom pracy wśród kobiet. Potrzeba takiego pisma daje się silnie odczuwać i w pracy ogólnej.

M. K.

Szczury.

Zdawało się, że w Polsce wszystko idzie jaknajlepiej. Horyzont polityczny był tak jasny jak słonecznego dnia sierpniowego. I oto raptem, niespodziewanie, zdawałoby się, niewiadomo skąd zaciągnęło się niebo polskiego życia ciężkiemi, ciemnemi chmurami. Atmosfera naładowała się elektrycznością — wszyscy są zdenerwowani, oczekując lada chwila, lada sekunda grzmiotów, zwiastujących zbliżanie się straszliwej burzy.

A czekając tej burzy ludzie jednocześnie pytają siebie — skąd, dlaczego ona się zbliża — toż wszystko tak było dobrze? Nawet cudzoziemcy pono nie mogli nachwalić się naszego ładu, porządku, cierpliwości mas. A tu raptem katastrofalny brak węgla, brak chleba, wciąż rosnąca drożyzna, gwałtowny spadek marek, dalsza nieczynność przemysłu, zaostrzenie się stosunków między ziemiaństwem a służbą folwarczną.

Widzimy więc raptowne rozluźnienie się całego aparatu państwowego. Dużo na to składa się przyczyn: bezgraniczny egoizm naszych klas posiadających, niezdolnych do żadnej ofiarności, a jednocześnie głęboko zacofanych, przyzwyczajonych do policyjno - pańszczyźnianego traktowania warstw pracujących.

Odgrywa rolę w obecnym kryzysie i brak sił fachowych w organizowaniu aparatu państwowego w ogromnej także mierze ciężary spowodowane wojną.

Tak, to prawda. Ale mnie się zdaje, że zapominamy jeszcze o jednej rzeczy, która musi jak rdza zjadać wiązadła naszego aparatu państwowego, musi wcześniej czy później spowodować ciężkie zakażenie krwi młodego organizmu naszej państwowości.

Mam na myśli tą lekkomyślność, z jaką

do tego organizmu wlewaliśmy całe kubły zgnilizny i ropy moralnej.

Całe zastępy Polaków szły na służbę do zaborców, wśród których wielu, och, jak bardzo wielu, zaprzedawało się zaborcom duszą i ciałem, wypierało się swego polskiego pochodzenia, stawało się nawet zaciętymi wrogami i tępicielami wszystkiego co polskie.

I oto raptem państwa zaborcze runęły w gruzy. Z odmętu zaś ogólnego chaosu zaczęła wyłaniać się Polska do nowego życia.

I oto ci wszyscy, którzy jeszcze wczoraj publicznie wypierali się swego polskiego pochodzenia i nad Polską, jej nędzą znęcali się, raptem przypomnieli sobie, że są Polakami. I oto te podłe szczury pociągnęły ze wszystkich stron do Polski. My zaś byliśmy tak nieopatrzni, że dla nich wszystkich otworzyliśmy na oścież bramy do stanowisk w armji i urzędach państwowych.

Patrzyliśmy obojętnie, jak ta fala zgnilizny i plugastwa wlewała się do młodego organizmu państwowego. Mówiliśmy sobie, że Polska to wszystko strawi. Dziś widzimy, jak ta zgnilizna moralna, rozlawszy się po wszystkich urzędach i dykasterjach zatruwa dziś cały organizm państwowy, demoralizując i jego zdrowe części.

Nie chcę być zrozumianym tak, że uważam, iż każdego Polaka, który był na obcej służbie, trzeba dziś w czambuł osądzić. Nie mogę tego powiedzieć, bo bardzo wielu urzędników - Polaków, chociażby tylko w służbie rosyjskiej, pomimo wszystko zostawało dobrymi Polakami, nie wypierając się swej polskości.

Nie mogę w czambuł potępić każdego Polaka urzędnika na służbie obcej, chociażby z tej racji, że mój ojciec, któremu zawdzięczam, że wyrosłszy na obczyźnie, czuję się Polakiem, był państwowym urzędnikiem rosyjskim.

Ale z tej racji dobrze znam te stosunki — wiem, jaką plagą, jakim wstydem dla nas Polaków na obczyźnie byli Polacy, którzy dla karjery wypierali się polskości. Naprzykład rzeczą wiadomą było wśród Polaków w Rosji, że do Akademji Sztabu Generalnego mógł trafić tylko taki oficer Polak, który wyparł się polskości i zmienił religję. Jak dalece taki oficer musiał dawać gwarancje, że z polszczyzną nic wspólnego już nie ma, o tem świadczy chociażby ten fakt, że nawet oficer Rosjanin nie mógł trafić do Akademji, jeśli był żonaty z Polką.

Poświadczy to każdy oficer - Polak z b. armji rosyjskiej. Poświadczy jednocześnie, z jaką pogardą ogół polski w Rosji traktował takich oficerów, słusznie widząc w nich renegatów.

Istotnie, ilu niezwykle zdolnych oficerów-Polaków w armji rosyjskiej zmarnowało się tylko dlatego, że nie chcieli zmienić religji i wyprzeć się polskości.

A jaką skończoną już kanalją zwykle bywał Polak, który szedł do żandarmerji lub policji, lub na urzędy ministerjum spraw wewnętrznych.

Co się tyczy oficerów w armji rosyjskiej, to o ile na niższych stopniach ogromna większość, często nawet przez warunki mocno zrusyfikowana, jednak swej polskości nie wstydziła się i nie wypierała, to nie można tego było powiedzieć o oficerach - Polakach wyższych rang. Rzadki był wypadek, aby generał rosyjski Polak przyznawał się do swej polskości — zwykle tego wstydził się i ukrywał to. Widzimy więc, że przy przyjmowaniu na służbę w państwie polskiem, czy to w wojsku, czy to w urzędach cywilnych trzeba było wielkiej ostrożności.

Naprzykład w imię etyki należało być bardzo ostrożnym z przyjmowaniem b. generałów rosyjskich, zwłaszcza z akademickiem wykształceniem, gdyż korzyść z ich wiedzy fachowej jest napewno stokroć mniejsza, aniżeli to zło moralne, które oni wnieść mogli do armji polskiej.

Tak samo zapewne dałoby się ustalić pewne normy i wskazówki w stosunku do Polaków ze służby austrjackiej lub niemieckiej. Nie znam tych stosunków, ale sądzę np., że oficerów - Polaków z austrjackiej żandarmerji należało przyjmować bardzo ostrożnie.

Tymczasem co się u nas działo? Wręcz odmiennie. Nie było żadnego sita, któreby tę brudną pianę zatrzymywało.

Do armji polskiej, na urzędy państwowe byli przyjmowani nietylko Polacy, lecz Rosjanie, Niemcy, Czesi, którzy „przypominali“ sobie że ich babki były Polkami, lub którzy reprezentując poprzednio carat w Priwislinji, lub c. k. rząd w Galicji, nauczyli się mówić po polsku.

Wszyscy, kto w Boga wierzył pchał się do urzędów. A myśmy wszystkich przyjmowali — jakgdyby nie wiedząc, że wielu traktuje te swe urzędy, jak koryto w chlewie, gdzie trzeba przezimować, nim się przejdzie do Denikina czy Kołczaka.

W rezultacie mamy takich Domańskich i Bilewiczów, w rezultacie mamy nieustające skandaliczne fakty wszelkiego rodzaju nadużyć i korupcji.

Przyjmowaliśmy wszystkich.

Przyjmowaliśmy wszystkich na kolej — a dziwimy się, że dziś tam panują stosunki tak łudząco przypominające stosunki rosyjskie.

Przyjmowaliśmy wszystkich, którzy mogli wylegitymować się, że pracowali w intendenturze rosyjskiej lub austrjackiej — a dziś dziwimy się, że w polskiej intendenturze kradną z rosyjską bezczelnością, połączoną z austrjackim sprytem.

Albo weźmy żandarmerję naszą. Tak dużo lubimy mówić o bolszewickich bezprawiach. Co się dzieje u nas, jak postępuje nasza żandarmerja! Czem było zamordowanie delegacji Czerwonego Krzyża, które dotychczas publicznego wyjaśnienia nie znalazło? A czem się takie Łapy różniły od bolszewickich czrezwyczajek, a różne typy z naszej żandarmerji od typów z „czrezwyczajek“?

Czyż mogłoby się zdarzyć zamordowanie w stolicy Rzeczypospolitej Polskiej studenta Brzozy, gdyby na urzędach w Polsce nie było ludzi, których noga nie powinna była stąpić na polską ziemię. I takich przykładów, niestety, można byłoby przytaczać bez końca.

Możnaby tłumaczyć się, że różni ludzie dostali się do urzędów w pierwszych czasach chaosu. Tak, ale minęło już dziesięć miesięcy, a o radykalnej sanacji stosunków i gremjalnem oczyszczeniu od zdemoralizowanych elementów nic nie słychać. Ba, nawet więcej. Święci swój jawny tryumf bezkarność. Miły Boże! Zapewne nie jeden dziś marny kapitan w służbie polskiej, a były oficer rosyjski, widząc, jak jest honorowany obecnie gen. Dowbór - Muśnicki, robi sobie gorzkie wyrzuty, dlaczego on również swego czasu nie zmienił, jak ten generał, religji, aby w ten sposób dostać się do Akademji generalnego sztabu.

Albo inny przykład. Wydział prasowy min. spraw wojennych zapewnia redakcje pism, że najwyższy dygnitarz w polskiem sądownictwie wojskowem gen. Pick zawsze był dobrym Polakiem. A oto tymczasem od kilku osób, które znały gen. Picka za czasów carskich, w tej liczbie od osób, które stykały się z nim stale w Kronsztadzie, gdy on był prezesem sądu wojennego, słyszę, że dopiero tu w Polsce dowiedziały się, że gen. Pick to Polak, bo tam mówił wyłącznie po rosyjsku i za Rosjanina przez wszystkich był uważany.

I naprawdę rodzi się pytanie, czy wiedza fachowa różnych dygnitarzy jest tak niezastąpiona, że można bezkarnie zapomnieć im o tem, że dla takich samych wysokich stanowisk wypierali się swej polskości, w imię której inni szli na szubienicę, lub całe życie wlekli nędzny żywot małych urzędniczyn i niższych oficerów.

I ta lekkomyślna pobłażliwość dziś mści się. Mści się, gdy na stanowiskach odpowiedzialnych pozostają ludzie, którzy na łamach pism polskich opowiadają, jak to ładnie było, gdy byli adjutantami Mikołaja Mikołajewicza. Tacy bowiem ludzie Polskę traktują jako żer, jako teren dla dobrze płatnego interesu. I to się dziś mści.

Wszyscy widzimy, że maszyna państwowa polska funkcjonuje źle, ale nie chcemy widzieć tego, jak wiązadła aparatu państwowego przegryzają szczury, którym na oścież otworzyliśmy drzwi, gdy one uciekały z tonących okrętów.

Tadeusz Hołówko.

Chlaśnięcia.

Urok jesieni.

...O, rzewna, złota, polska, powabna jesieni!...
Jest w tobie jakiś smutek uśmiechnięty, cichy,
Gdy się dzikiego wina liść w słońcu rumieni,
Błyszczący srebrzystemi, pajęczemi szychy,
W melancholji pożegnań i w gędźbie syreniej
Swych korali, co w iście królewskie przepychy
Stroją ogród, wykrawek w przyrody albumie,
Co śni cicho w magicznej zachodu zadumie...

Cicha, polska jesieni, wcielona tęsknoto
Do Prasłowiaństwa starej, przedwiekowej baśni!...
Kocham twoich akacyj sennych blade złoto,
Co się na tle błękitu czarodziejsko jaśni,
Niby Bajka, owiana marzenną modrotą,
Zanim mu wargi Zmierzchu szepną cicho: „Zgaśnij!“...
I kocham, jakbym tonął w srebrnych cudów księdze,
Twego Babiego Lata rozwieszone przędze!...

Złote wizje kasztanów, mary buków krwawe,
Cicho, zwolna, marzennie łzy liści roniące,
Ciemnozielonych sosen wiecznie młodą zjawę,
Co śnią w borze, jak wiły, za szczęściem tęskniące,
Prężąc lubo kibicie pni, od słońca rdzawe,
Nie chcąc wiedzieć o smutku pożegnań, rozłące!...
Wszystko to, będąc z sobą w wieczystej rozterce,
Ukochało me smutne, rozmarzone serce!....

...Gdy człowiek tak śni, marzy w tej cichej ustroni,
Złotej, polskiej jesieni lubując się czarem,
Co, niby myśl ostatnia o szczęściu, się płoni,
W życiu, ciężkiem, jak krzywda, jednostajnem, szarem,
Stają mu w oczach ludzie, od ognisk czerwoni!....
Piekła fabryk Warszawy widzi smutną marę,
I w melancholji, której wieki nie uleczą,
Szlocha cicho nad krwawą Niedolą Człowieczą!...

Wacław Wolski.

BACZNOŚĆ!

W niedzielę, dn. 5-go października, o godz. 2-ej po poł. odbędzie sie urzadzona staraniem Komitetu Dzielnicy Mokotowskiej

P. P. S.

WIELKA ZABAWA LUDOWA

na rzecz

PRASY SOCJALISTYCZNEJ.

Program nadzwyczaj urozmaicony. Przemówienie wygłosi tow. poseł Barlicki.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Miejsce zabawy: „Promenada“ (wejście od ul. Belwederskiej lub Puławskiej).

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Utarta opinja, że, aby być wielkim politykiem, trzeba być wielkim krętaczem politycznym, niezadługo ulegnie zmianie. Kontrola coraz ściślejsza nad działalnością rządów politycznych, dokonywana przez proletarjat i jego mężów zaufania, wykazała całe krótkowidztwo mężów politycznych, uważanych dotychczas za umysły wybitne. Któż z politowaniem nie mówi obecnie we Francji o dawnym sławionym ministrze spraw zagranicznych i ambasadzorze w Petersburgu Delcassém, który nic nie widział, co się koło niego działo, zapatrzony w gwiazdę Romanowów i w gwiazdy orderowe, któremi jego dyplomatyczne piersi republikańskie ubrała carska Rosja. Wpatrzony wjej szlaki gwieździste, nie dojrzał gotującego się pogromu Rosji, nie widział narodów o wolne życie się tam dopominających. Polsce ten wielki dyplomata radził pokorę wobec Rosji!—tak jakby naprawdę był tylko inspirowanym przez Sazonowów i Narodową-Demokrację. Tych przykładów niedołężnego krętactwa z niedawnej przeszłości jest bez liku. Każdy naród może wskazać tych swoich pajaców niedawno jeszcze za mądrali politycznych uchodzących.

Debaty parlamentarne w Paryżu, traktatu się tyczące, obniżyły zupełnie autorytet jego autorów. Po mowie długo oczekiwanej krasomówczego Vivianiego, którego przemówienie zostało rozafiszowane na żądanie parlamentu na wszystkich rządowych murach Francji, bo w niej jest i ostra krytyka i patos patrjotyczny i słodki uśmiech dla prawicy i dla skrajnej lewicy, a wreszcie i zaufanie dla rządu, który zdoła poprawić braki rozmaite traktatu. Socjaliści, gdy mówił o tem, że nie radzono się przedstawicielstwa narodu, bili mu brawa, a gdy w końcu przemówienia obiecał głosować za traktatem — Clemenceau ściskał mu ręce. Powodzenie swe Viviani zawdzięczał swemu wybitnemu literackiemu i aktorskiemu talentowi, któremu uległa nawet lewica, sympatyzująca z nim za jego zawsze lojalne względem niej stanowisko i za prześladowania, jakim ulega od dłuższego czasu ze strony skrajnej reakcji we Francji.

Mową jednak, która rozbudziła namiętności w parlamencie—była mowa socjalisty Longueta, wypowiedziana bez piękności retorycznych, powiedzmy otwarcie bez talentu, ale zimno i uczciwie ścisłej analizie poddająca to wielkie konferencyjne krętactwo polityczne. I ten okrzyczany wróg ojczyzny tłomaczył, że Niemcy nie zostały zupełnie rozbrojone dlatego, że koalicji zależało na tem, żeby wojska niemieckie tłumiły rewolucję niemiecką. Uzbrojenie Niemiec jest powodem też zbrojenia sąsiadów, dlatego Niemiec się nie rozbraja, choć się o tem mówi. Nie będę przytaczał treści całego przemówienia Longueta, streszczało ono znaną wam towarzysze, ogólną krytykę socjalistyczną, na kongresie wypowiedzianą, tylko chcę podnieść jeden moment, charakteryzujący współczesną dyplomację, do upadku się chylącą. Na zapytanie Longueta w jaki sposób się to dzieje, że tego i tego dnia cała prasa angielska dała szczegółowe sprawozdanie o konferencji paryskiej i o powziętych wtedy na niej decyzjach, zaniechaniu wyprawy do Rosji — o odkryciach Bullita, który odsłonił oszukańczą politykę względem Rosji Lloyd Feorge‘a, o zmajoryzowaniu Wilsona—Clemenceau odpowiedział, że nic o tem nie wie. Pod batogiem krytyki ścisłej pozostawało albo się ukorzyć, albo ją odeprzeć — rząd wybrał trzecie wyjście — skłamał. Dowiódł tem swej słabości.

Longuet, który ma wielu przeciwników w socjalistycznej frakcji parlamentarnej, był przez nią owacyjnie oklaskiwany.

Krytyka ścisła konferencji pokoju, dokonywana nieubłaganie przez proletarjat, na ławach parlamentu, na kongresach socjalistycznym i syndyklistycznym, w prasie robotniczej, w odezwach — musiała się odbić i na innych stronnictwach politycznych, spostrzegających już, że konferencja pokoju jest ostatecznie zdyskredytowaną w społeczeństwie francuskiem. Wobec zbliżających się wyborów stronnictwa inne z mniejszym lub większym ferworem zaczepiają jej autorów i obniżają ich powagę, bojąc się mieć wyborców przeciw sobie. I rzecz zabawna — bo zaczyna się licytowanie z socjalistami w dyskredytowaniu konferencji i Ligi narodów. Rozumie się, że inne są przesłanki tych stronnictw, ale jest jedno — to ogłoszone bankructwo tej konferencji przez cały ogół. Przyczyniło się do tego i to, że rozmaite kraje coraz więcej lekceważą tę Najwyższą Radę. Wyprawa d‘Annunzia okryła mędrców konferencyjnych śmiesznością.

Wczorajszy dzień był najcięższym dla rządu francuskiego. Były minister Bartou dotknął najboleśniej prezesa ministrów Clemenceau (na ministra spraw zagranicznych Pichona już się prawie wcale nie zwraca uwagi, a niegdyś także uchodził za tęgi łeb dyplomatyczny), zapytując go, jaką będzie sytuacja we Francji, jeżeli Senat amerykański nie ratyfikuje traktatu. Czy może powstać sojusz narodów bez Stanów Zjednoczonych Ameryki? Tekst umów na to nie pozwala. Traktat jest w ten sposób zawarty między głównemi państwami sojuszniczemi i sprzymierzonemi. Idea Ligi Narodów należy do prezydenta Wilsona. Przyszła ona do nas z Ameryki. Czy my możemy bez niej sojusz ten zawrzeć? Jeżeli Ameryka go nie zaratyfikuje, co będzie wart cały traktat, te wszystkie gwarancje, jaką jest wtedy przyszłość i fortuna Francji? Pichon nieszczęśliwy odpowiedział, nie pytany, że prawnie Liga Narodów może się obyć i bez Ameryki! Na to

socjalista Cachin rzucił te mrożące zebranie słowa: „wtedy do Ligi Narodów należeć będą ci, co w nią nie wierzą!“ Bartou wciąż w odpowiedzi przypierał do muru Clemenceau — ten ostatni w irytacji odpowiedział, że Liga może funkcjonować i bez Ameryki. Jeżeli chcecie czekać na zatwierdzenie przez Senat amerykański, to czekajcie, ale wtedy traktat zawotujecie bez nas. Bartou na to w ostrej filipice wykazał całą despotyczność rządu, lekceważenie przezeń opozycji i zakończył, że Clemenceau musi dać dostateczne wytłumaczenie.

Kongres radykałów zakończył swe obrady. Wypowiedział doroczny swój pacierz postępowy i radykalny, swe demokratyczne uczucia — życzenie żeby nie wchodzić przy wyborach w związki z reakcją, zaznaczył niebezpieczeństwo skrajnej lewicy i prawicy, obrona szkoły świeckiej i t. d. Obrady były senne i nudne. Kilkunastu rzeczywistych radykałów nie mogło ożywić drżącej o swe mandaty większości radykalnej. Postanowienie socjalistów pójścia do wyborów zupełnie samodzielnie napełnia ich goryczą. „Temps“ podrwiwa też zlekka z ich krytyki socjalistów, mówiąc, że gdyby socjaliści ich nie odpędzili, to gniewu na nich na kongresie by nie było.

„Temps“, „Figaro“, „Journal des Debats“ wyrażają nadzieję, że radykali zbliżą się do Związku Demokratycznego (konserwatywno - postępowy bigos) i pójdą z nim i z wszystkimi, co „kochają Francję“, do urn wyborczych — w walce wspólnej przeciw „rozkładowym“ socjalistycznym elementom i reakcji monarchicznej.

Są jeszcze radykali, którzy nie chcą pogrzebać swego radykalizmu, oni to przepierają demokratyczne wnioski i rezolucje, jako walkę z podnoszącą głowę coraz więcej reakcją monarchiczną i t. d., ale w praktycznem życiu partji wpływu ich nie znać. Kongres dał dowód największego tchórzostwa, nie ujmując się ze swymi najwybitniejszymi członkami, jak Caillaux i Malvy, przez rząd Clemenceau prześladowanych.

Hieronimko.

25 września 1919 r.

Ruch robotniczy zagranicą.

Francja. Z kongresu Powszechnej Konfederacji Pracy w Ljonie podajemy następujące jeszcze szczegóły:

Sekretarz Jouhaux m. in. mówił: na kongresie socjalistycznym osiągnięto jedność przeciwko reakcji. My odczuwamy taką samą potrzebę jedności wobec zagrażającej nam reakcji... Potrzeba nam techników obok organizacji wytwórców. Nie jestże to myśl równie doniosła dla socjalistów, jak syndykalistów? Niech socjaliści zmierzają do rewolucji politycznej, my zaś przygotowujemy grunt pod rewolucję ekonomiczną.

Jouhaux oprócz tego zaproponował kongresowi uchwalenie Rady Ekonomicznej Pracy, która zajęłaby się sprawą przejścia kopalń, transportu i innych dojrzałych do uspołecznienia warsztatów pracy w ręce producentów. Jouhaux przeciwny jest oddaniu sprawy upaństwowienia gałęzi produkcji w ręce rządu burżuazyjnego i Rady Narodowej, lecz bezpośrednio w ręce Konfederacji. Przewiduje on ostrą z tego powodu walkę z burżuazją, nie wątpi jednak o zwycięstwie robotników. Rada wyłoniona z pośród samych robotników, ma współpracować z technikami, inżynierami, urzędnikami i nauczycielami, należącymi już to do Konfederacji Pracy, jużto do partji socjalistycznej.

Na doniosłość tej uchwały zwracamy uwagę naszych związków zawodowych.

Na kongresie odczytano adres powitalny wystosowany przez rząd sowietów w Rosji.

Anglja. Jak doniosły depesze, w Anglji wybuchł strajk kolejarzy. Strajk ma podłoże czysto ekonomiczne. Związek kolejarzy przedłożył nowe warunki płacy, których nieuwzględnienie pociągnęłoby strajk za sobą. Minister komunikacji oświadczył, że rząd, chcąc zaspokoić żądania kolejarzy, musiałby podwyższyć taryfę kolejową o 50%, ponieważ wydatki powiększyłyby się o 65 miljonów funtów rocznie. Odbyło się posiedzenie Rady ministrów, które widocznie nie dało pozytywnego rezultatu, ponieważ strajk rozpoczęty został o wyznaczonej porze. O ile do kolejarzy przyłączą się robotnicy transportowi, strajk obejmie 1.350.000 robotników.

Stany Zjednoczone. Wybuchł strajk w fabrykach metalowych, obejmujący przeszło 300 tys. robotników. Wszystkie fabryki w liczbie 145 są zamknięte. Strajkujący żądają prawa ustalenia płacy na drodze zbiorowej umowy. Spodziewają się oni przyłączenia się do strajku innych gałęzi przemysłu. Wówczas cały przemysł byłby sparaliżowany. O przebiegu strajku sprzeczne nadchodzą wiadomości. Dzienniki burżuazyjne mówią o jego osłabieniu, inne zaś źródła przeciwnie, donoszą o rozszerzeniu się ruchu. W każdym razie zapowiada się powszechny kryzys. W New-Castle doszło do manifestacji i rozlewu krwi: 1 zabity, 7 rannych, zabito również robotnika w Farrell. Pisma amerykańskie zdradzają niepokój i oskarżają strajkujących, oczywiście, o bolszewizm. Strajk obecny dąży podług pism tych, do obalenia ustroju obecnego, a nie do poprawy bytu.

Strajk ten odbije się w znacznym stopniu na położeniu w Europie, pozbawionej przywozu z Ameryki.

W niektórych miejscowościach inżynierowie wyrazili solidarność swą z strajkującymi.

Wobec grożącego strajku.

Wczoraj delegacja robotników z elektrowni, gazowni, wodociągów i tramwajów miejskich wraz z posłami: Barlickim, Ziemięckim i Żuławskim udała się do ministra p. Wojciechowskiego. Po zaznajomieniu się z żądaniami robotników, p. Wojciechowski oświadczył, że nie może dać odpowiedzi, póki się nie porozumie z Magistratem i zarządami powyższych zakładów. P. Wojciechowski ma dać odpowiedź dziś po południu.

O godz. 3-ej zbiorą się delegaci robotników z powyższych zakładów, aby zdecydować, czy strajk ma w sobotę wybuchnąć, czy też nie.

Demonstracja bezrobotnych.

Wczoraj około godz. 1 popołudniu zjawiły się przed min. pracy grupy bezrobotnych, domagających się pracy. Władze policyjne natychmiast zmobilizowały silne oddziały pieszej i konnej policji, które zaczęły manifestantów wypierać z placu Zielonego. Plac Zielony został zamknięty przez posterunki policji pieszej, natomiast konna policja „ćwiczyła“ się w jeździe na chodnikach ulic przyległych, najeżdżając końmi na przypatrujące się grupki przechodniów.

Nie obeszło się również bez bicia. Oto, szczególnie na ul. Próżnej policja konna wraz z żandarmami - ochotnikami hulała wśród grup bezrobotnych, wypartych z placu Zielonego.

Krzyki pobitych rozlegały się w ciągu kilkunastu minut.

Około godz. 3-ej plac Zielony i przyległe ulice miały wygląd frontu bojowego. Bezrobotnych już nie było, tu i owdzie tylko konni policjanci wyszukiwali na chodnikach upartych gapiów.

Służba folw. przeciw pokątnemu handlowaniu zbożem.

Zjazd delegatów Z. Z. R. R. powiatu janowskiego.

Janów, 30 września.

Dnia 28 b. m. odbył się tu zjazd delegatów Z. Z. R. R. pow. janowskiego, na który przybyło 356 wysłanników. Zagaił i sprawę memorjału, podanego przez Centr. Sekr. Z. Z. R. R. do rządu, przedstawił referent, przybyły z Lublina. Po nim zabrał głos ob. Dyjak, który wyjaśniał kwestję strajku w obecnej chwili, nawołując delegatów i całą służbę folwarczną, aby stanowczo przeciwdziałali puszczaniu zboża na „pasek“ i, by go nie pozwolili wywieźć handlarzom.

Następnie przemawiał ob. Żytek, zdając sprawę z przebiegu zebrania Pol. Str. Lud. Po nim przemawiali fornale z poszczególnych folwarków, wykazując nadużycia ze strony dziedziców, popełniane na służbie folwarcznej. Zewsząd dawały się słyszeć głosy, iż pora już skończyć z temi nadużyciami. Zjazd zamknięto odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Ks. Fortuna aresztowany.

Policja na usługach kleru kieleckiego.

Dnia 26 września o godz. 9 rano przybyło 2-ch policjantów z Kielc na st. Niekłań, skąd pieszo udali się na posterunek policji w Stąporkowie (pow. konecki). O godz. 5-ej po poł. policjanci weszli do mieszkania ks. M. Fortuny. Tam oznajmiono księdzu, że jest aresztowany. Policjanci do tego stopnia posunęli się w swej gorliwości, że nie pozwolili nawet księdzu dokończyć rozpoczętego obiadu. Aresztowany został przeprowadzony pod konwojem na stację Niekłań, ulokowany tam w stajni naczelnika stacji kolejowej. 6-ciu policjantów uzbrojonych od stóp do głów pilnowało ks. Fortunę. Nikt nie mógł się do księdza zbliżyć, ani nawet podać cośkolwiek do jedzenia. O godz. 7-ej wiecz. odwieziono księdza do Kielc.

Jak nas informują, aresztowanie księdza Fortuny zostało dokonane na skutek żądania kleru kieleckiego z osławionym biskupem Łosińskim na czele.

Czy i tego rodzaju praktyki p. Wojciechowski nazwie „praworządnemi“?

Brutalny komisarz.

Józef Krakowski, komisarz 23-go okręgu w Warszawie i właściciel kilku domów i folwarków zatrudniał w folwarku swym „Brzegi“ w Świdrze inwalidę, Stanisława Bąka, który po 2 miesiącach wymówił na miesiąc z góry miejsce. W dniu opuszczenia służby, Bąk zwrócił się o wypłatę należnej mu pensji od obecnej w domu żony komisarza. Ta oświadczyła, że mąż jest chory i nie może opuścić łóżka. Bąk poprosił o wydanie mu legitymacji, a po pieniądze chciał się zgłosić popołudniu. Wówczas zjawił się komisarz z legitymacją w ręku i zapytał Bąka, czy rzeczy jego są już na furze. Ten odpowiedział, że nie, ponieważ nie dokonano jeszcze obrachunku. Komisarz oświadczył, że nie wyda mu legitymacji, dopóki nie spakują rzeczy. Bąk tłomaczy mu, że rzeczy wywiezie wieczorem razem z pewnym gospodarzem, udającym się do Warszawy. Komisarz wybucha gniewem i krzyczy: wieszże z kim masz do czynienia, chamie? Wyrzuca Bąka za drzwi i nawet ucieka się do pomocy rewolweru, wołając: zastrzelę Cię, chamie! Żona i gospodyni w płacz, komisarz posyła po policję.

Dopiero w Warszawie za pośrednictwem Wydziału Inwalidów przy min. spraw wojskowych Bąk uzyskał należną mu pensję.

Kronika polityczna.

Wczoraj, jak już zapowiedzieliśmy w „Robotniku“, miała się odbyć z udziałem posłów t. zw. ankieta w sprawie rolnej, zwołana przez p. Stefczyka, dyrektora Głównego Urzędu ziemskiego.

Dr. Stefczyk zaproponował wziąć za podstawę ustawy o reformie rolnej opracowany przez siebie i swoich urzędników projekt.

Po zapoznaniu się z tym projektem, przedstawiciel P. P. S. tow. Barlicki, przedstawiciel grupy „Piast“ poseł Dąbski i grupy „Wyzwolenie“ poseł Poniatowski oświadczyli, że projekt ten przekreśla całkowicie zasady reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm dn. 10 lipca r. b., wobec czego w dyskusji nad tym projektem udziału brać nie będą. Po złożeniu tego oświadczenia wyżej wymienieni posłowie opuścili zebranie.

***

Znów krążą wieści o mającej rzekomo nastąpić dymisji p. J. Osmołowskiego, generalnego komisarza ziem wschodnich. Kampanja przeciwko p. Osmołowskiemu prowadzona jest z dwuch stron jednocześnie: narodowo - demokratycznej i częściowo sfer wojskowych. Wymieniane są kandydatury następujące: p. Januszewskiego, członka P. S. L., p. Wł. Raczkiewicza, obecnego komisarza okręgu w Mińsku, Al. Lednickiego i F. Raczkowskiego, znanego działacza narodowej demokracji i obszarnika.

Kołczak poszedł „w duraki“. Lecz zanim to się stało, prasa burżuazyjna po uznaniu go przez koalicję poświęcała mu artykuły biograficzne i starała się przeniknąć niezgłębioną tajemnicę: czy Kołczak jest przyjacielem Polaków, czy też wrogiem. Od tego bowiem w mniemaniu burżuazji naszej zależy polityka innych krajów względem Polski, czy ten, co chwilowo dzierży władzę jest naszym przyjacielem, czy wrogiem.

Teraz nastąpił okres Denikina. Posuwa się on naprzód. Koalicja go wspiera pieniędzmi i bronią. Dalejże merdać ogonem przed Denikinem. Okazuje się, oczywiście, że Denikin jest przyjacielem naszym i że dążeniem jego jest odbudowanie Rosji nie carskiej, lecz zachodnio-demokratycznej. Dowody? Ano, koalicja go popiera, a sam p. Henrys podobno zagroził wycofaniem Francuzów z frontu naszego, o ileby rząd polski nie chciał współdziałać z „przyjacielem“ Denikinem. Tak twierdzi „Kurjer Warszawski“.

A p. Wojciechowski twierdzi, że Polska pokazuje światu, jak broni samodzielności swej na ziemi własnej.

A reakcja endecka nie posiada się z zachwytu...

Kronika sejmowa.

Dziś o godz. 11-ej rano odbędzie się posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

***

Dziś o godz. 4-ej po poł. posiedzenie Sejmu, na którem wygłosi exposé min. skarbu dr. Biliński.

***

Komisja Konstytucyjna.

W dniu 2 października Komisja Konstytucyjna przyjęła w drugiem czytaniu rozdział drugi projektu Konstytucji, dotyczący praw i obowiązków obywateli Państwa. Tow. M. Niedziałkowski zgłosił vota separata w sprawie pozycji kościoła w Rzeczypospolitej, w sprawie wolności nauczania i zawieszania swobód obywatelskich. Podczas obrad wynikł pewien charakterystyczny incydent. Referent p. St. Głąbiński umieścił w swoim pierwotnym projekcie w tym rozdziale drugim artykuł ósmy, stwierdzający, że własność prywatna jest nietykalna. Komisja jednak wyodrębniła dział o własności, jako zupełnie osobny i przekazała referat p. Kiernikowi. P. Głąbiński natomiast zaproponował, by Komisja niezwłocznie uchwaliła ową zasadę nietykalności własności prywatnej, jako artykuł ósmy rozdziału o prawach i obowiązkach. Tow. Niedziałkowski zaprotestował ostro przeciwko tej propozycji, mówiąc, że widzi w niej przemycanie stanowiska prawicowego. Ostatecznie po długich ceregielach postanowiono większością głosów socjalistów, ludowców i N. Z. R. przeciwko prawicy i Narodowemu Zjednoczeniu Ludowemu sprawę własności omawiać osobno. Aliści w pół godziny później, kiedy paru członków Komisji z lewicy wyszło, wynikła znów propozycja nie przystępować do dyskusji nad organizacją władzy ustawodawczej i wykonawczej, ale poświęcić najbliższe posiedzenia sprawie własności prywatnej. Poparli ten wniosek ks. Lutosławski i p. Dubanowicz. Sprzeciwili mu się tow. Niedziałkowski, p. Rataj i Kiernik. Wniosek uchwalono większością paru głosów. W ten sposób odpowiedzialność za przewlekanie prac Komisji nad właściwymi tematami konstytucyjnymi spada całkowicie i wyłącznie na posłów ze Związku Ludowo - Narodowego i Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

INTERPELACJA

posła Kazimierza Pużaka i tow. do Pana Prezydenta Rady Ministrów w sprawie dalszego funkcjonowania Komitetu Rosyjskiego, pobierającego od rządu polskiego subsydja pieniężne, oraz bezkarnego przemieszkiwania w Warszawie całego szeregu b. carskich urzędników.

Już w czerwcu r. b. podpisani zwrócili się do Rządu, specjalnie zaś do ministra skarbu z zapytaniem, jak należy rozumieć istnienie Komitetu Rosyjskiego w Warszawie i subsydjowanie go przez skarb państwa w sumie 500 tys. marek, oraz, jak długo Rząd zamierza tolerować urzędników carskich, którzy jak np. Lubimow, b. pomocnik gen.-gubernatora warszawskiego, b. gen. żandarmerji Uthof i wielu innych mieszkają dotychczas w Warszawie. Mimo to, że od terminu naszej interpelacji upłynęło cztery miesiące, Rząd nie udzielił żadnej odpowiedzi. A tymczasem Komitet Rosyjski dalej funkcjonuje i szerzy swoją zgubną dla państwa polskiego działalność, wyrażającą się w werbowaniu, a nawet uzbrajaniu band żołnierskich, które następnie przedostają się do armji Judenicza, Denikina, Lievena, a więc do armji, które poza swoim charakterem wybitnie reakcyjnym i kontrrewolucyjnym, zajmują wobec odradzającej się Republiki Polskiej wrogie stanowisko. W tej działalności Komitetu Rosyjskiego uczestniczą i byli urzędnicy carscy, którzy w dodatku ubiegają się o posady rządowe, nawet z pośrednim rezultatem. Wskażemy choćby na taki fakt, a mianowicie: żona gen. żandarmerji Uthofa otrzymała posadę w ministerjum spraw wojskowych. Nic też dziwnego, że szeroka opinja naszego społeczeństwa jest wysoce zaniepokojona tą pobłażliwością Rządu wobec osobników, jawnie spiskujących przeciwko całości i bezpieczeństwu Państwa i jawnie pracujących nad powrotem rządów carskich. Zaniepokojenie to potęguje też fakt, że Rząd nawet na interpelację posłów nie pospieszył z rzeczową odpowiedzią i w ten sposób nie położył kresu różnego rodzaju domysłom.

Z uwagi na powyższe podpisani zwracają się do p. prezydenta ministrów z zapytaniem:

1) Czy znane mu jest brzmienie interpelacji, wniesionej w czerwcu roku bieżącego, a jeżeli tak, to dlaczego dotychczas interpelanci ani pisemnie, ani w Izbie nie otrzymali odpowiedzi?

2) Czy znane mu są fakty dodatkowe, które powyżej załączyliśmy, a jeżeli tak, to co zamierza uczynić, ażeby a) niemą działalność Komitetu Rosyjskiego i jego członków zlikwidować, b) za działalność werbunkową oraz inne wykroczenia przeciwko państwu pociągnąć do surowej odpowiedzialności, c) b. carskich urzędników, mieszkających w Polsce, a specjalnie w Warszawie za zbrodnie, których na stanowisku urzędników carskich wobec całego narodu się dopuścili surowo ukarać, względnie z granic państwa natychmiast wysiedlić?

3) Czy skłonnym jest w jaknajkrótszym czasie dać wysokiej Izbie wyczerpującą odpowiedź na powyższą interpelację oraz czy skłonny jest dać sprawozdanie ze swoich w wyżej wyłuszczonej sprawie zarządzeń?

(Odpowiedź na poprzednią w tej sprawie interpelację Rząd już dał — ale, jak czytelnik może się przekonać, zupełnie niewystarczającą. Red.).

WNIOSEK NAGŁY

posła Kazimierza Pużaka i tow. w sprawie natychmisowego zaradzenia brakowi mieszkań w Warszawie przez zastosowanie w całej rozciągłości względem b. carskich urzędników i wojskowych Art. 2 ustawy w przedmiocie zabezpieczenia bezpieczeństwa publicznego na czas wojny z dnia 26 lipca r. r.

Uzasadnienie.

We wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w Warszawie, sroży się niebywała lichwa mieszkaniowa, a w związku z nią absolutny brak mieszkań. Całe rzesze obywateli kraju, szczególnie zaś urzędników państwowych pozbawione są dachu nad głową. Ich troską codzienną jest wyszukanie za wszelką cenę mieszkania, co oczywista odbija się w fatalny sposób na spełnianiu ich czynności służbowych. Rząd nie wykazuje żadnej w tym względzie pomocy, ani też nie przedsiębierze żadnych środków, by złu położyć kres. Władze wykonawcze są bezsilne, czy też niezaradne i swoimi rozporządzeniami wprowadzają chaos jeszcze większy. A tymczasem Rząd ma w ręku Art. 2 ustawy wyjątkowej, na mocy której może każdego obcokrajowca, zagrażającego bezpieczeństwu państwa, wysiedlić. Do tej kategorji osób należy cała masa b. urzędników carskich i podejrzanej konduity oficerów - Rosjan, formujących na gruncie Rzeczypospolitej bandy ochotnicze armji Denikina, Judenicza, Lievena i t. p. Osobnicy ci ze względu na reakcyjny charakter swojej działalności, mogącej przynieść Państwu nieobliczalne szkody, jakoteż ze względu na przestępstwa wobec Narodu popełnione ongiś jeszcze na służbie carskiej, nie mogą zasługiwać na żadną tolerancję, ani też na prawo asylu. Rząd z całą stanowczością winien jest wymienionych osobników z Warszawy wysiedlić. Jeżeli zaś zważy się, że w jednej Warszawie przebywa kilka tysięcy podejrzanej wartości Rosjan, zajmujących obszerne mieszkania, to zdecydowane wobec nich postępowanie Rządu — t. j. przymusowe wysiedlenie — zmniejszy w znacznym stopniu kryzys mieszkaniowy.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Wzywa się Rząd, ażeby natychmiast przystąpił do ścisłego wykonania Art. 2 Ustawy w przedmiocie bezpieczeństwa publicznego z dnia 26 lipca b. r.

2. Wzywa się Rząd, ażeby skutki prawne wymienionego artykułu 2 rozciągnął przedewszystkiem na b. carskich urzędników i tych b. wojskowych, którzy tworzą lub organizują bandy ochotnicze armji Judenicza, Denikina i Lievena.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Szwajcarja. W sprawie przystąpienia do 3-ciej (bolszewickiej) międzynarodówki odbyło się głosowanie członków partji. Za przystąpieniem głosowało 8,280, przeciw — 13,975. Szwajcarska partja nie przystąpi zatem do 3-ej międzynarodówki.

Włochy. Poseł socjalistyczny Treves ogłasza rezolucję, proponowaną przez siebie na zjazd partyjny, a dotyczącą taktyki partji. Treves jest przeciwny rewolucji i opanowaniu władzy za pomocą gwałtownego przewrotu, ponieważ Włochy zraziłyby do siebie koalicję i Amerykę, któreby wszczęły przeciw zależnym od nich Włochom akcję ekonomiczną, lub nawet wojenną. Od proletarjatu Francji, Anglji lub Ameryki nie można niczego oczekiwać. Włochy podzieliłyby los Węgier. Treves zaleca dotychczasową taktykę dawnego programu, odpowiadającego, według niego, wszystkim potrzebom.

Zjazd Socialist Party na ostatnim swym posiedzeniu dnia 5-go września przyjął uchwałę, w której wyraża życzenie, aby partja przy nominacji kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych nominowała tow. Eug. Debsa na kandydata do Białego Domu. Tow. Debs znajduje się obecnie w więzieniu.

Kronika zagraniczna.

Rumunja. Według urzędowych danych statystycznych liczba ludności Rumunji powojennej wynosi: Rumunów — 13 milj., Żydów — 1.560.000, Rosjan i Ukraińców — 700.000, 10 tys. Bułgarów, 606.000 Niemców, 1.700.000 Węgrów i 350.000 innych narodowości.

Austrja. Położenie Austrji niemieckiej pogarsza się z dniem każdym. Brak węgla spowodował wstrzymanie ruchu tramwajów i kolei miejskich w Wiedniu. Rokowania z Czechami w Pradze idą ospale, gdyż Czesi uzależniają dostarczenie węgla od... otwarcia szkół czeskich w Wiedniu, a oprócz tego pośrednio robią trudności koalicji, mszcząc się za klęskę w sprawie Cieszyńskiej. Polska również nie może dostarczyć większej ilości węgla z powodu braku taboru.

Wskutek spadku wartości korony, kraj zalany jest spekulantami zagranicznymi, skupującymi za bezcen wszystko co się da. Nędza olbrzymiej większości mieszkańców stoi w rażącym kontraście do przepychu i zbytku przybyszów, żerujących w znękanej stolicy. Na domiar złego grozi rozkawałkowanej Austrji dalsze jeszcze rozczłonkowanie. Oto bowiem sejm tyrolski uchwalił wszystkimi głosami (oprócz socjalistów) nie poddać się postanowieniom konstytucji wiedeńskiej, lecz zastrzedz sobie ostateczną decyzję co do przynależności państwowej, którą przewiduje, jako związaną bardzo luźną federacją z Wiedniem. Rząd bezsilny jest. Natomiast głowę podnosi reakcja, która coraz zuchwalej głosi konieczność łączenia się z junkierstwem pruskiem i wskrzeszenia Hohenzollernów.

Francja. Rząd francuski prowadzi w Alzacji i Lotaryngji politykę silnej ręki! „Wyzwolona“ ludność ugina się pod ciężarem drożyzny i dyktatury wojskowej. Prześladuje się djalekt ludności tubylczej, a wszelką próbę strajku traktuje się, jako robotę niemiecką. Że robotnicy niemieccy szczególnie są prześladowani rozumie się samo przez się.

Anglja. Manewr Lloyd George'a o zmianie polityki Anglji w stosunku do bolszewików okazał się osobistą „zasługą“ autora. Francja i Ameryka oświadczyły, że o niczem nie wiedzą, a Anglja urzędowa twierdzi, że polityka jej pójdzie dotychczasowym szlakiem, wytkniętym przez Churchilla, pragnącego choć jedne osiągnąć zwycięstwo i w ten sposób uwiecznić siebie w historji. Nie mógł zdobyć Konstantynopola, Antwerpji, więc chce przynajmniej Petersburg podarować rodakom swym i reakcji rosyjskiej. Ale dopóty dzban wodę nosi...

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 2 października.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 b. m.:

Front litewsko - białoruski: Nieprzyjaciel, rzucając do akcji nowe i znaczne siły, prowadzi w dalszym ciągu energiczne i silne ataki na wschodnim odcinku frontu litewsko - białoruskiego. Szczególniej silne walki trwają pod Bobrujskiem, gdzie nasze dzielne pułki wielkopolskie odparły wszystkie ataki przeważających sił bolszewickich, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Pod Borysowem, nieprzyjaciel wycieńczony kilkudniowymi bezowocnymi swymi atakami, w dniu 1 b. m. nie podejmował poważniejszej akcji.

Na całym odcinku poleskim silna działalność bojowa: nasze oddziały, w celu obrony przed przeważającym nieprzyjacielem, nagłymi wypadami rozbiły koncentrujące się jego oddziały pod Kopatkowiczami i Petrykowem, biorąc 6 karabinów maszynowych i jeńców.

Front wołyński: Spokój.

W z. szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Konstytucja Gdańska.

Gdańsk, 2 października.

(P. A. T.). Projekt konstytucji wolnego miasta Gdańska, wypracowany przez nadburmistrza Sahma, spotkał się na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego z ostrą opozycją Polaków, socjalistów większości i socjalistów niezawisłych. Przewodniczący frakcji polskiej, dr. Kubacz, oświadczył, że Polacy żadną miarą nie mogą się zgodzić na przyjęcie artykułu 4-go, opiewającego, że językiem urzędowym wolnego miasta ma być niemiecki. Projekt Sahma sprzeciwia się również zasadom demokratycznym, wobec czego Polacy domagają się daleko idących poprawek w tym kierunku. Co się tyczy stosunku miasta do państwa Polskiego, domagają się Polacy gdańscy w interesie rozwoju przyszłego wolnego miasta ścisłego połączenia miasta z państwem Polskiem.

Wobec tego, że grupy socjalistyczne projekt Shama uważają również za niewystarczający, postanowili socjaliści przedłożyć wydziałowi własny projekt konstytucji.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin, 2 października.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem delegacja polska w Berlinie podpisała wspólnie z przedstawicielami Rzeszy niemieckiej układ, na mocy którego następuje **uwolnienie po obu stronach wszystkich jeńców wojennych, oraz osób wywiezionych i internowanych z powodu ich działalności wojskowej, politycznej lub narodowej.** Układ obejmuje także Górny Śląsk, gwarantuje wszystkim uchodźcom wolność powrotu i umarza wszystkie kary sądowe i dyscyplinarne, oraz dochodzenia karne i procesy, wdrożone z powodu powstania na Górnym Śląsku. Układ wchodzi w życie z chwilą ratyfikacji.

Gdańsk, 2 października.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska“ donosi z Torunia: Jako delegat polski przy nadburmistrzu toruńskim, został na propozycję Rady ludowej w Toruniu, dopuszczony przez naczelnego prezesa Prus zachodnich mecenas dr. Tempski z Torunia. Tempski porozumiał się już z magistratem toruńskim i niebawem rozpocznie swą działalność.

Na ziemiach b. zaboru pruskiego.

Gdańsk, 2 października.

(P. A. T.). Na zebraniu robotników, pracujących przy tramwajach w Gdańsku, uchwalono wydalić wszystkich robotników - Polaków, którzy wpisali się do polskiego Zjednoczenia zawodowego.

Gdańsk, 2 października.

(P. A. T.). W Wejherowie odbył się wiec ludności polskiej i niemieckiej, celem wspólnego zaprotestowania przeciwko wywozowi żywności z powiatu wejherowskiego. Protest ten złożono do rąk landrata.

Groźby niemieckie.

Berlin, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Biuro Wolffa donosi: Prasa niemiecka w Bydgoszczy omawiając pobór rekruta przez władze wojskowe polskie pod Inowrocławiem, wskazuje, iż rekruci, pochodzący z ziem, należących ongi do Niemiec, dający posłuch władzom polskim, stają się winnymi zdrady stanu i będą w razie ujęcia ich przez Niemców, za przewinienie to karani.

Bratanie niemiecko-rosyjskie.

Berlin, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Lokal Anzeiger“ donosi z Mitawy, że utworzyły się tam tymczasowe lokalne władze naczelne, które poddały się pod zwierzchnictwo rosyjskie. Kilka niemieckich oddziałów, które miały być wycofane z Kurlandji, przeszło do wojsk rosyjskich, tworząc osobne rosyjskie formacje i pozostają w służbie rosyjskiego naczelnego dowództwa.

Berlin, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Rygi donoszą: Ewakuacja terytorjów nadbałtyckich przez wojska niemieckie postępuje naprzód. Ostatnio wysłane zostały do Niemiec bataljon strzelców i szwadron konnicy.

Amerykanie przeciw blokadzie.

Amsterdam, 2 październik.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). (Reuter donosi z Paryża: Rada Najwyższa obradowała nad uwiadomieniem rządów neutralnych i rządu niemieckiego w sprawie blokady bolszewickiej Rosji. **Delegacja amerykańska opowiedziała się przeciwko blokadzie.**

Rząd sowiecki chce zawrzeć pokój.

Wiedeń, 2 października.

(W. B. K.). „Telegrafen Companie“ donosi z Kopenhagi: Havas donosi z Waszyngtonu: Wedle oficjalnych wiadomości, które wczoraj nadeszły do Waszyngtonu, gotów jest rosyjski rząd sowietów rozpocząć rokowania pokojowe na następujących warunkach: 1) Rząd sowietów ustępuje. 2) Wstrzymane będą wszelkie akty terroru przeciw bolszewikom. 3) 12 przywódców bolszewizmu, między innymi Lenin i Trocki, otrzymuje listy żelazne. Propozycje pokojowe wysłałby rząd bolszewicki do francuskich i angielskich dyplomatów w krajach neutralnych. (Depesza ta jest bardzo niezrozumiała i podajemy ją na odpowiedzialność wyżej cytowanych źródeł. Przypisek W. B. K.).

Wiedeń, 2 października.

(P. A. T.). Z Moskwy donoszą iskrowo pod atą 2 b. m.: Sejm finlandzki rozważał propo- cje pokojowe republiki sowieckiej, nie po- ział jednak w tej sprawie żadnej decyzji.

Rumuni popierają Denikina.

Paryż, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Buka- esztu donoszą: Naczelne dowództwo wojsk umuńskich zgodziło się na oddanie gen. De- ikinowi całego materjału wojennego, pozo- awionego przez wojska rosyjskie Rumunji. en. Denikin otrzymał już mnóstwo amunicji karabinów, 40 dział polowych, 8 czołgów, 000 karabinów, znaczny materjał sanitarny leczniczy.

Nowy delegat Rumunji.

Lyon, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Z Buka- esztu donoszą: Tekę spraw zagranicznych w owym gabinecie ma otrzymać p. Miszu, b. mbasador rumuński w Londynie, a obecnie ierwszy delegat rumuński na konferencję po- ojową. Sądzą, że powierzenie tej teki p. Mi- zu będzie gwarancją zgodności polityki Ru- unji z polityką ententy.

Bułgarja oddała Dobrudżę.

Wiedeń, 2 października.

(P. A. T.). Telegraphen Compagnie dono- i z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe do- osi z Sofji: Rząd bułgarski zrzekł się preten- ji do Dobrudży na rzecz Rumunji.

Dziennikarze polscy na zjeździe serbskim

Kraków, 2 października.

(P. A. T.). Dzienniki zamieszczają zaproszenie ełnomocnika wojskowego królestwa serbsko-chor- acko - słoweńskiego na kongres dziennikarzy łowiański, który odbędzie się w Zagrzebiu w niach 18 — 20 października. Na kongresie tym ma yć między innemi omówiona sprawa zorganizowa- ia wzajemnej służby informacyjnej.

Żałoba w Bułgarji.

Paryż, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Temps“ onosi z Sofji: Ogłoszenie warunków pokojo- ych wywołało tutaj wielkie przygnębienie. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych wszy- tkie kawiarnie i restauracje zamykane są o -ej na znak żałoby. Dzienniki oświadczają, że warunki nie są możliwe do przyjęcia.

W parlamencie francuskim.

Praga, 2 października.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Paryża: Renaudel wygłosił w parlamencie mowę, w której oświadczył, że sojusz Francji, Anglji i Ameryki jest daleko lepszą gwarancją bezpieczeństwa Francji, aniżeli linja Renu. Renaudel oświadczył dalej, że Francja nie będzie się odnosiła wrogo do Niemiec, o ile Niemcy zmienią swój system. Do zbliżenia tych państw jednak nigdy nie dojdzie.

Szantung.

Paryż, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Delegacja chińska, biorąca udział w konferencjach pokojowych opuściła wczoraj Paryż. Omawiając przed wyjazdem sprawę Szantungu, chiński minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd jego nie rozpacza, i że jest pełen nadziei, że sprawa zostanie załatwiona po jego myśli. Sprawiedliwość prędzej czy później musi zatryumfować, a naród czterysta miljonowy w pełnym rozwoju, jak nasz — mówi minister — może mieć nadzieję i wiarę w swą przyszłość.

Przesilenie we Włoszech.

Lugano, 2 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Dekret o rozwiązaniu Izby komentują we Włoszech jako oznakę jednolitości gabinetu i jako zaprzeczenie wersjom o rzekomym zatargu między Nittim i Tittonim. Ogromne powodzenie, jakie osiągnął Tittoni swem przemówieniem, wysunęło go na pierwsze miejsce w gabinecie i w razie ustąpienia Nitti'ego zostałby Tittoni napewno jego następcą. Wobec ogromnego podniecenia w Izbie stanął gabinet włoski przed alternatywą ustąpienia lub rozwiązania Izby. Gabinet zdecydował się na to ostatnie i Tittoni pozostał na swem stanowisku ministra spraw zagranicznych, oraz przedstawiciela Włoch w Najwyższej Radzie międzysojuszniczej w Paryżu, dokąd ma powrócić jaknajprędzej, dla obrony interesów włoskich. Według „Secola“ ratyfikacja traktatów pokojowych nastąpi dekretem królewskim z zastrzeżeniem, że parlament włoski zgodzi się później na ratyfikację.

Co mówił tow. Nemec.

Praga, 2 października.

(P. A. T.). Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad exposé ministra spraw zagranicznych — Benesza. Poseł socjalistyczny Nemec oświadczył, że czesko - słowacka republika prowadzi politykę pokojową i winna nawiązać ze wszystkiemi sąsiadami jaknajlepsze stosunki. Odnosi się to zwłaszcza do Niemiec choćby z tego powodu, że w republice czesko - słowackiej mieszka tylu Niemców. Nie wolno przecież zapominać, że republika czesko - słowacka otoczona jest ze wszech stron Niemcami.

Z Polską musi republika czesko - słowacka nawiązać przyjazne stosunki mimo obecnego sporu o Śląsk Cieszyński.

Poseł słowacki, dr. Hodża, w oświadczeniu swem zwrócił się przeciw Polsce, mówiąc, że Słowacy sympatyzowali przedtem z Polakami, obecnie jednak od nich się odwrócili z powodu mieszania się Polaków do spraw słowackich. Mówca wspomniał o podróży Hlinki i Jehliczki za granicę. Podróż tych ludzi została przedsięwzięta w celach, o których nie można mówić otwarcie.

Członek zgromadzenia narodowego, Zika, oświadczył, że Czesi byli mocno zdziwieni rozstrzygnięcim ententy w kwestji cieszyńskiej.

Mówca uznaje zasługi Benesza, jest jednak zdania, że ze strony czeskiej delegacji nie poczyniono odpowiednich przygotowań, aby bronić stanowiska czeskiego. Czeska republika nie może zrezygnować ani z piędzi ziemi cieszyńskiej, która jest strategicznym i gospodarczym kluczem do Słowaczyzny.

Przesilenie gabinetowe w Czechach.

Praga, 2 października.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie przypuszczają, że w najbliższym czasie przyjdzie w Czechach do przesilenia gabinetowego, przyczyną będzie kwestja cieszyńska. Dzienniki niemieckie wyrażają równocześnie obawę, że po dojściu do władzy narodowych demokratów, którzy są bezwzględnymi przeciwnikami kompromisu z Niemcami, nastąpi oktrojowanie konstytucji.

Sabotaż burżuazji.

Głód węglowy — przedsiębiorcy zamykają kopalnie.

Dąbrowa, 3 października.

(Tel. wł.). Dziś o godz. 3-ej w nocy otrzymaliśmy następującą depeszę: **Kopalnię „Stanisław“ właściciel kopalni zamyka w dniu dzisiejszym. 450 robotników pozostanie bez pracy.**

Zw. Zaw. Przem. Górn. — Szyprowski.

Wywóz ropy polskiej do Austrji.

Przed kilku dniami obiegała prasę naszą wiadomość, że rząd polski nie będzie pozwalał na wywóz surowej ropy lecz jedynie gotowych produktów. Miało się w ten sposób dać zajęcie bezrobotnym oraz zabezpieczyć dla kraju zysk na przeróbce. Tak chce może rząd, ale czego innego chce widocznie Urząd wywozu, gdyż „Neue Freie Presse“ z d. 21 września r. b. donosi:

„Dzisiejszy dziennik urzędowy magistratu m. Wiednia donosi, że na posiedzeniu rady miejskiej z dnia 10 września radny Breitner oświadczył: Na pokrycie zapotrzebowania miejskich elektrowni zapewniono sobie dostawę:

1) 1200 cystern po 10,000 klg. oleju opałowego po cenie 47.92 marek niemieckich za 100 kg. loco wagon Drohobycz z terminem dostawy do końca roku 1919 z dodatkowym terminem dwumiesięcznym od zarządu państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu.

2) 1200 cystern ropy schodnickiej po cenie 120 koron austr. za 100 kg. loco wagon Borysław od związkowych zakładów gazu ziemnego i gazoliny.

3) 1200 cystern oleju gazowego po cenie 120 koron austr. od grupy rafineryjnej dr. Goldhammer et Geiringer.

4) Ofertę na 1200 cystern oleju gazowego po 150 kor. za 100 kg. przeliczone na loco wagon Drohobycz od rafinerji Gartenberg et Schreier odrzucono“.

A więc mimo odmiennych zapewnień rządu, wywozimy do Wiednia 3,600 wagonów ropy. Dzieje się to pod płaszczykiem państwowej fabryki olejów mineralnych, oraz jednej firmy polskiej, ale ceny, jakie instytucje te za produkt surowy otrzymują, nie stoją w żadnym stosunku do zysków, jakie osiąga pośrednik, którym jest niewątpliwie firma Dr. Goldhammer i Geiringer. Na Radzie miejskiej w Wiedniu nazwano ich grupą rafinerów, u nas znani są oni jednak nie jako rafinerzy, lecz zawodowi wywłaszczyciele polskiego stanu posiadania w przemyśle naftowym w ręce obce.

Ile na tej tranzakcji zarobić można, najlepiej objaśni oferta, jaka niedawno weszła do ministerjum kolei ze Stanisławowa. Przytaczamy ją dosłownie:

„Do Dyrekcji kolei rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Stanisławowie. Podpisany mam trzy domy, a to dwa domy po 8 pokoi i 2 kuchnie z 2 przedpokojami, a jeden dom ma 6 pokoi 1 kuchnię i 3 przedpokoje — wszystko przy ulicy Grunwaldzkiej. Domy te stoją na parceli około 5,000 m. kw. i są naprzeciw Dyrekcji kolejowej. We wszystkich domach są cementowane piwnice. Nadto mam tamże dwufrontową parcelę około 750 metr. kw. do ul. Grunwaldzkiej i Romanowskiego. **Domy te ofiaruję na sprzedaż Św. Dyrekcji za gotówkę 500,000 koron, albo pozwolenie na wywóz** do zagranicy jednego wozu t. j. wagonu na 15.000 świec i drugiego wagonu na 15,000 parafiny 50 — 52%, razem **30,000 klg.** z Drohobycza z fabryki Galicja. Cenę kupna za świece i parafinę, oraz koszta transportu kolejowego sam zapłacę, ale ceny kupna maksymalne. Stanisławów, dnia 19 lipca 1919 r. Schulim Lieblich, wr.“.

Oferta ta została przez oddział naftowy min. przemysłu i handlu odrzucona z motywowaniem, że nie wypada, aby rząd czerpał zyski z takich źródeł. Jesteśmy zatem świadkami tworzenia się nowej etyki. Udzielenie pozwolenia na wywóz jest nieetyczne, jeżeli na tem zarabia rząd, to samo pozwolenie staje się etycznem, jeżeli towar ma dać za cenę niżej jego wartości rząd, a cały zysk ma zabrać paskarz pośrednik. Oferta Schulima Lieblicha skłoni niezawodnie posłów sejmowych do unieważnienia tak pięknie obmyślanej tranzakcji wywozowej.

Program państwowej polityki naftowej powinien polegać na niedopuszczeniu do wywozu surowej ropy pod jakimkolwiek pretekstem. Obecnie odmawia Urząd wywozu bez podania powodów udzielania pozwolenia na wywóz gotowych produktów naftowych, których mamy nadmiar i za które zagranicą można uzyskać ceny najmniej dwa razy wyższe niż w kraju. Najlepszym na to dowodem jest oferta Schulima Leiblicha. Przy wywozie gotowych produktów zagranicę powinno pobierać państwo 50% nadwyżki z ceny sprzedaży ponad ustaloną cenę sprzedaży w kraju. O ile podana przez exportera cena okazałaby sie niższą od ceny, jakąby mógł uzyskać rząd przez bezpośrednią sprzedaż, przysługiwałoby rządowi prawo uskutecznienia tego exportu na własny rachunek. Polacy, jako urzędnicy państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu, umieli za czasów austrjackich robić nader korzystne tranzakcje handlowe na rzecz rządu austrjackiego, nie ulega przeto wątpliwości, że i teraz znajdą się ludzie niemniej patrjotycznie usposobieni dla Polski.

Należy jednak sprawy naftowe załatwiać nie na poufnych konferencjach w kilku na własną rękę działających urzędach, lecz w jednej instytucji, stojącej pod ścisłym dozorem zawodowej rady fachowej, składającej się z jaknajszerszych sfer zawodowych, obradującej na posiedzeniach jawnych, a nie składającej się z kilku osób, sprzedających swe nazwiska na usługi wrogiego nam kapitału obcego.

W. S.

Kraków, dnia 30 września 1919 r.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 30-te).

Stanowczo zadługo już radzi dzisiejszy zespół Rady miejskiej! 30-te posiedzenie! Reakcyjność i jałowość, nadawane jej przez prawicę, doszły już do tego, że przez usta r. Brzezińskiego, żałosnego menera endecji, zaproponowano zaniechanie obioru komisji do załatwienia niedoli mieszkaniowej, — „bo komisje (rzekomo) nic nie robią“, — lecz ustanowienia urzędu umyślnego, oczywiście ze składem urzędników endeckich, posłusznych woli i interesom „pracodawców“. Wniosek w sprawie mieszkaniowej — zdawałoby się najnaglejszej — po 6-ciu miesiącach! powraca z Komisji do spraw ogólnych z powyżej przytoczonym kontrwnioskiem. Tak, stanowczo zadługo już wegetuje ten zespół! Rozstać się bez żalu, poddać się nowym wyborom i pracować dla miasta w innych warunkach. Przecież pracy jest tyle!

Osią wczorajszego posiedzenia był wniosek r. Dymowskiego w sprawie głodu mieszkaniowego, złożony Radzie przed pół rokiem. Referuje go r. Brzeziński w imieniu Kom. do spraw ogólnych. Odrzuca propozycję wybrania komisji — natomiast radzi ustanowienie urzędu. Ględzi o 125 miljonach marek, rzekomo wydanych na bezrobotnych, a nie wspomina o sumach, pochłoniętych przez zajętych jałowymi projektami darmozjadów-urzędników! Przez ministrów endeckich, sprowadzających skarb nasz do nędzy, zaś przemysł i handel — do ruiny ostatecznej. Ile oni setek miljonów kosztują młode państwo?

Radny Lew ujmuje tę sprawę radykalniej. Wskazuje na mnóstwo mieszkań, zajętych przez ziemian, trzymających je na wypadek rozruchów rolnych, przez paskarzy, pozwalających sobie na podwójne mieszkania. Trzeba ustanowić maximum mieszkaniowe!

Wiceprezydent Malinowski dzieli się radosną wieścią, że urząd mieszkaniowy jest już ustanowiony (po trzech miesiącach!), a szczególniej, — że na czele urzędu tego postawiony został p. G. Martens, znany ze swej działalności za okupantów w „dostawach nakazanych“.

R. Delatorski przytacza, że w „Dzienniku“, wydawanym przez magistrat, wspomniano, iż wolnych mieszkań w Warszawie jest 17.903! Czemu niema adresów tych mieszkań?

Tow. Pilacki drwi z narzekań na bezrobotnych, na nieprodukcyjność pracy robotników. A gdzie rezultaty obiecanek Zjazdu techników, którzy zapowiadali odbudowę kraju, mieszkań, fabryk. Wszystko frazesy! Jedyną radą na niedolę mieszkaniową — budowanie domów, którego nie można żądać od prywatnego właściciela, ale którego powinny się podjąć Państwo i gmina.

R. Erlich radzi wybrać najpierw komisję, któraby rozpatrzyła się w mnóstwie projektów. Projekt sejmowy bardzo rozległe daje prawa magistratom, co uczynił nasz w tym względzie? Nic! Zamiast zabronić rozbiórki domów drewnianych, — zezwala na to i uszczupla liczbę mieszkań. Nie korzysta z prawa zajęcia próżnych lokali, żeby się nie narazić kamienicznikom i t. d. Wojna i jej skutki chyba pouczyły, że stopniowo, ale bezwarunkowo nastąpić musi socjalizacja, municypalizacja własności nieruchomej.

R. Dymowski obstaje przy swoim wniosku obioru komisji. Urzędy tu nic nie zrobią. Co uczynił przez cztery lata pracy wydział regulacji miasta, w którego ręku jest tyle możności zaradzenia złu? On się otacza tajemniczością, a zdaje się, że wyniki pracy jego są dla niego samego tajemnicą.

R. Austen wskazuje na zaniedbanie przedmieść i niewyzyskanie ich dla sprawy pomnożenia ilości mieszkań, r. Szwalbe upomina się o zakończenie wojny, ulepszenie przez to waluty, umożliwienie importu surowca i ruszenia przemysłu i budownictwa.

Tow. Arciszewski w jaskrawych kolorach maluje niedolę rzesz robotniczych i wzywa do środków zaradczych.

Tow. Jaworowski wnosi o odroczenie debaty, wobec niemożliwości wyczerpania na dzisiejszem posiedzeniu listy mówców. Wniosek przyjęto.

Rada przystępuje do rozważenia wniosku naglego tow. Jaworowskiego i tow., dotyczącego strajku, wyznaczonego na sobotę, 4 b. m.

Wniosek ten brzmi: „Robotnicy i urzędnicy gazowni i elektrowni warszawskiej, z powodu nieu

względnienia ich żądań przez zarządy tych instytucji, proklamują na sobotę, dnia 4 b. m. strajk.

Wobec tego, że strajk ten godzić będzie przedewszystkiem w najżywotniejsze interesy mieszkańców stolicy, Rada miejska wzywa magistrat do interwencji w wyżej wymienionych instytucjach oraz u rządu w celu zaspokojenia żądań pracowników, a tym samym zapobieżenia strajkowi“.

Za nagłością przemawia tow. Jaworowski, który komunikuje, że wynikiem słusznych żądań pracowników jest urwanie im po 25 mk. z płacy dotychczasowej. Nazywa to szaleństwem, a my dodajmy — prowokacją!

R. Brzeziński oczywiście przemawia przeciw nagłości. Wniosek tow. Jaworowskiego upada.

Następną sprawą jest wniosek endecji o potępieniu strajku tramwajowego: r. Brzeziński uzasadnia nagłość wniosku „patrjotycznem“ ględzeniem, żąda „wyrażenia nagany, przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych“. Świetną odprawę daje r. Brzez. — r. Łypacewicz, który protestuje przeciw „nadaremnemu“ wzywaniu imienia Polski, uprawianemu przez najmniej do tego powołaną prawicę. Represje do niczego dobrego nie doprowadzą. „Twarda ręka“, używana ni w pięć, ni w dziewięć, może bardzo łatwo się zwichnąć. W tramwajach było najspokojniej. Komuś widać zależało na sprowokowaniu pracowników i celu dopięto.

Nagłość wniosku endeckiego upadła.

Na zakończenie wpłynął wniosek nagły tow. Jaworowskiego, tej treści:

„Wobec grożących miastu rozruchów bezrobotnych, wobec głodu, nędzy i bezrobocia, obejmującego stutysięczną rzeszę robotniczą, Rada m. st. Warszawy uchwala:

a) powołać do życia komisję z 3-ch radnych i 1 ławnika w celu opracowania i zorganizowania natychmiastowego robót około uporządkowania przedmieść m. Warszawy,

b) wystąpić do rządu republiki Polskiej w celu zażądania na ten cel odpowiednich sum pieniężnych“.

Uzasadnia nagłość tow. Jaworowski przyrzeczeniem załatwienia tej sprawy, danem przez prez. Paderewskiego, które dotąd pozostaje pustym dźwiękiem.

Prawica prowokacyjnie dekompletuje Radę. W braku quorum głosowanie odroczono do posiedzenia następnego.

A niedola rzesz robotniczych rośnie z dniem każdym.

Z życia partji.

Baczność! Radni P. P. S.

Klub Radnych P. P. S. proszony jest o stawienie się na b. ważne posiedzenie dziś, dn. 3 października, o godz. 8 i pół wiecz., w lokalu przy Al. Jerozolimskiej Nr. 56.

Centralny Wydział Samorządowy P. P. S. podaje do wiadomości, że w przeddzień Zjazdu, t. j. w piątek dnia 3-go października sekretarjat Wydziału będzie czynny od godz. 4 — 8 wiecz. Prosimy delegatów na Zjazd zwracać się do sekretarjatu po karty wstępu i w kwestjach kwater dla noclegu.

Jednocześnie Wydział podaje do wiadomości, że w piątek, dnia 3 października o godz. 7 i pół w., w lokalu „Robotnika“ (Warecka nr. 7), odbędzie się konferencja Wydziału z udziałem referentów na Zjazd.

Ameryka na P. P. S. W dniu 8 września suma składek, zebranych na P. P. S. przez naszych towarzyszy amerykańskich wynosiła 6.663 dol. 73 cent.

Dziennik socjalistyczny na Śląsku Cieszyńskim. W myśl uchwały obwodowego komitetu P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim organ partyjny, wychodzący dotychczas dwa razy w tygodniu, „Robotnik Śląski“, w początkach października zacznie wychodzić jako pismo codzienne.

Komitet Centralny Z. P. M. S. prosi organizacje Z. P. M. S. w Łodzi, Płocku, Ostrowcu, Krakowie, M.-Mazowieckim i Sosnowcu o jaknajrychlejsze przesłanie odpowiedzi na okólnik nr. 1.

Do członków dzielnicy Kolejowej! W piątek, dnia 3 b. m. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy kolejowej. Na porządku dziennym odczyt tow. Zaremby. Początek o godz. 6 min. 15 wiecz.

Do członków Okr. Komit. Kolejowego P. P. S.! W sobotę, dnia 4 b. m. o godz. 5 pp., w lokalu O. K. R., al. Jerozolimskie nr. 56, posiedzenie Komitetu kolejowego P. P. S. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Do członków Komitetu Jerozolimskiego! W piątek, dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. posiedzenie Komitetu dzielnicowego w lokalu dzielnicy, ulica Chłodna nr. 41.

Do członków Komitetu Śródmieścia! W piątek, o godz. 8-ej wiecz. punktualnie posiedzenie członków Komitetu w lokalu własnym. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnic Wolskiej i Czyste! W piątek, dnia 3 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu dzielnicy Wolskiej, Wola 44, odbędzie się wspólne zebranie członków dzielnic Wolskiej i Czyste. Na porządku dziennym referat tow. Łopuskiej.

Do członków Komitetu Starówki! W piątek, dnia 3 b. m. posiedzenie członków Komitetu dziel. Staromiejskiej. Początek o godz. 6-ej wiecz. Adres: Stare Miasto nr. 26.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych! O. K. R. wzywa wszystkie komitety dzielnicowe, aby niezwłocznie przysłały do lokalu okręgowego sztandary swe i transparenty w celu przystrojenia lokalu na Zjazd radnych P. P. S.

Z. P. M. S. W niedzielę, dnia 5 października o godz. 7 i pół w. w sali Stowarzyszenia handlowców, Sienna nr. 16, staraniem Centralnego Komitetu Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, odbędzie się przedstawienie dochodowe w celu zasilenia funduszu prasowego Związku. Odegrane będą dwa fragmenty I. Jaworskiej z „Łukasińskiego“ i jednoaktówka Przybylskiego „Znawca kobiet“.

Bilety nabywać można w sekretarjacie Związku, Al. Jerozolimskie 56 m .4 codziennie między g. 7 — 8 wiecz., oraz przy wejściu w niedzielę.

Z ruchu robotniczego.

„Kolejarz — Związkowiec“. Ukazał się z druku nr. 15 „Kolejarza — Związkowca“. Na treść numeru składa się: Do czego to zdąża; O aprowizacji kolejarzy; Żądania pracowników Małopolski i Śląska; „Wątpliwości“ min. kolejowego; Podwójna gra, oraz bogata kronika.

Zebranie dozorców na rob. publ. Dnia 5 października o godz. 2 popoł. odbędzie się zebranie dozorców na robotach publicznych.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz udzielić miejsca, Szan. Panie Redaktorze, w organie „Robotnika“ dla poniższej aktualnej sprawy.

Statystyka ostatnich dni wykazuje coraz bardziej zwiększającą się ilość przejechań osób cywilnych, przejechań, kończących się najczęściej śmiercią, a w najlepszym razie ciężkiem kalectwem. Nie zważając na tylokrotne rozkazy naczelnika policji szoferzy wojskowi, głównie zaś koalicyjni, jeżdżą po ulicach Warszawy z szybkością 40 do 70 kilometrów na godzinę, zapominając o tem, że ulice Warszawy nie są przecież stepami lub kolonjami afrykańskiemi, gdzie panowie biali tak nizko cenią życie Murzynów. Rozstawieni na rogach ulic policjanci, zamiast notować numery samochodów przekraczających dozwoloną szybkość jazdy, jak to ma miejsce w Anglji, najspokojniej przypatrują się harcom wyścigowym różnej kategorji szoferów. W swoim czasie naczelnik policji w rozkazie dziennym nawoływał publiczność, aby policji dopomogła w tym wypadku i powstrzymała szalonych w ich sportowych zachciankach. Jakże jednak publiczność poszkodowana ma reagować, skoro policjanci patrzą apatycznie na wybryki szoferów?

Gdy dziś już do tego doszło, że dzieci idące do szkoły i robotnicy — żywiciele rodzin, przejeżdżani są na śmierć, dziwić się doprawdy nie można, że i publiczność straciła wszelką cierpliwość i tu i owdzie krążą pogróżki, że przejeżdżający ludzi szoferzy będą na miejscu linczowani.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Widz.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania Państwowej Centrali Dewiz z dnia 2 października: funty sterlingi 150; dolary 35.50; franki francuskie 4.20; franki szwajcarskie 6.30; franki belgijskie 4.20; liry 3.60; marki fińskie 1.65; leje rumuńskie 1.55; lewy bulgarskie 0.50; floreny holenderskie 13.—; korony szwedzkie 8.50; korony norweskie 8.—; korony duńskie 7.45; marki niemieckie 140 (banknoty drobne do mk. 10.— włącznie 100); korony austr.-niem. 52.50; korony czeskie 90.—

Uprzemysłowienie Gdańska. „Danziger Neuste Nachrichten“ donosi o nowych projektach uprzemysłowienia obszaru przyszłego wolnego miasta Gdańska. W stadjum bliżkiego urzeczywistnienia znajduje się projekt założenia fabryki margaryny przez konsorcjum holenderskie.

Nasz przemysł ludowy w szczególności jego dział zabawkarski wzbudza stale wzmagające się zainteresowanie zagranicy.

Ostatnio sprawę możliwości eksportu z Polski zabawek przemysłu ludowego badał Holender, p. A. Prins, prof. Ateneum w Hadze. P. Prins wyroby zabawkarskie naszego przemysłu ludowego stawia ogromnie wysoko i przepowiada im szeroki zbyt w Holandji, która z samych Niemiec przed wojną sprowadzała zabawek rocznie za 40.000.000 mk.

P. Prins starał się skompletować zbiór zabawek polskiego przemysłu ludowego: zamierza wystawić go w Hadze, Amsterdamie i Roterdamie. Nasze wytwórnie zabawek powinny we własnym interesie zainteresować się tą sprawą, nadsyłając do ministerjum przemysłu i handlu na ręce referenta dla spraw Holandji Wydziału Konsularnego, p. Skibniewskiego szczegółowe cenniki oraz o ile możności gotowe wzory zabawek.

Ministerjum P. i H. otrzymało od Poselstwa Belgijskiego tekst rozporządzenia rządu belgijskiego w przedmiocie zaopatrywania towarów, wywożonych z Polski do Belgji, w „świadectwo pochodzenia“.

Informacji o szczegółach przepisów w rzeczonej materji udziela Sekcja Handlu M. P. i H. (Elektoralna nr. 2) Wydział Konsularny.

Czeski przemysł bawełniany przeżywa taki sam kryzys, co i przemysł polski. W ostatnich dniach nadeszły do Warnsdorfu pierwsze po czteroletniej przerwie przesyłki bawełny. Przędzalnie J. G. Haebler i bracia Perutz otrzymały każda po 48 bel bawełny. Surowiec ten wystarcza ledwie na trzechmiesięczną produkcję, zredukowaną do ¼ produkcji przedwojennej.

Trudności kredytowe i walutowe czynią dalsze zakupy surowca problematycznemi.

Kronika.

Aresztowanie redaktora. Onegdaj z rozporządzenia komisarza rządowego policja aresztowała p. S. Wołkowicza, red. „Dziennika Nowego“, za art., przedrukowany z „Jüdisches Volk“, a dotyczący faktu zamordowania studenta Brzozy.

Jak widzimy, panuje u nas zdumiewająca wolność prasy!

Redaktora aresztuje się na podstawie rozporządzenia administracji (nazywa się to obecnie „internowaniem“) za artykuł, na dobitkę przedrukowany!

Podziwiajcie ten „praworządny“ ustrój, którym nas obdarza p. Wojciechowski.

Min. pracy ogranicza wydawnictwa. Wydział wydawnictw i bibljoteki ministerjum pracy i opieki społecznej niniejszym komunikuje, że wobec nowej taryfy drukarskiej, zmuszony jest ograniczyć swoje wydawnictwa. Komunikat Wydziału wydawnictw i bibljoteki ministerjum pracy i opieki społecznej wychodzić będzie obecnie tylko raz na miesiąc (dotychczas co tydzień). Nr. 13 Komunikatu wyjdzie więc z druku dopiero w pierwszych dniach listopada.

Ze Zw. Pol. Nauczycielstwa. Dnia 3 b. m. o g. 7-ej wieczorem odbędzie się zebranie osób, które chcą uczęszczać do Instytutu Ped. W. W.

Zebranie to odbędzie się w lokalu Związku, ul. Marszałkowska nr. 123. Sprawa otwarcia kursu przygotowawczego jest na dobrej drodze.

Kursy bibljotekarskie. Dnia 2-go b. m. o godz. 10-ej w gmachu Bibljoteki Publicznej zostały otwarte roczne Kursy bibljotekarskie, subsydjowane przez Wydział pozaszkolny M. W. R. i O. P. i prowadzone przez Związek bibljotekarzy polskich. Wobec wielkiego zapotrzebowania fachowych sił bibljotekarskich zarówno w stolicy jak i na prowincji, zapisy przedłużają się bez ograniczeń do dnia 15 października.

(a) **Przeludnienie mieszkań.** Wydział zdrowia publicznego otrzymuje częste zażalenia od mieszkańców miasta, że są zawszeni i zapchleni, co pochodzi od złych warunków mieszkaniowych w różnych hotelach i pokojach umeblowanych, zwłaszcza w dzielnicach okręgów milicyjnych 3, 4, 5 i 7. Wobec tego urząd zdrowia polecił lekarzom sanitarnym ustanowienie perjodycznego zwiedzania hoteli i pokojów umeblowanych.

(a) **Galicyjscy pedagodzy.** Objęcie posad nauczycieli w otwieranych kilku nowych gimnazjach ministerjum oświecenia publicznego zaproponowało pedagogom z Galicji. Nauczyciele ci przybyli do wskazanych miast, ale w ciągu tygodnia nie mogli znaleźć dla siebie mieszkań, z tego powodu pedagodzy zawiadomili ministerjum, że rezygnują z nowych posad i udają się na poprzednie miejsca.

(a) **Z polecenia ministerjum skarbu** w kasach powiatowych ziem wschodnich wprowadza się ścisłą kontrolę budżetowych kredytów. Wobec tego zawiadomiono wszystkie kasy, że wszelkie prawa, wypływające z przyznanych dotychczasowych kredytów od 1 października wygasają. Z chwilą dostarczenia kasom przez wydział budżetowy nowych budżetów wypłaty nadal mogą być dokonywane tylko na cele i w rozmiarach przez te ostatnie przewidziane. Wydział budżetowy będzie przeprowadzał miesięczne rewizje prawidłowości wydatkowanych kredytów, przeznaczenie określonych kredytów budżetowych na inne cele surowo jest wzbronione.

Centralne Biuro kursów dla dorosłych. Z inicjatywy pracowników kursów dla dorosłych m. st. Warszawy powołane zostało do życia, zarejestrowane w min. spraw wewn. Centralne biuro kursów dla dorosłych, mające na celu zorganizowanie i zogniskowanie wzajemnej pomocy w dziedzinie pracy oświatowo-wychowawczej oraz w dziedzinie samokształcenia dorosłych, które udziela porad i współdziała przy organizowaniu kursów dla analfabetów, uniwersytetów powszechnych, wykładów systematycznych, luźnych odczytów wędrownych i innych urządzeń oświatowo-wychowawczych, gromadzi i wydaje literaturę i materjały dotyczące zagadnień oświatowych i społeczno-wychowawczych, wskazówki organizacyjne i metodyczne, programy, katalogi informacyjne, wskazówki dla samouków, oraz organ poświęcony kształceniu się dorosłych — „Rocznik kursów dla Dorosłych“. (Rocznik I-szy, str. 335 na wyczerpaniu — wydanie drugie w druku, Rocznik II-gi w przygotowaniu).

Zaginiony chłopczyk. Dnia 5-go września zginął chłopczyk 5-letni, Julek Altenberg, zamieszkały przy rodzicach ul. Ogrodowa nr. 6. Ubrany w bronzowe ubranie, szarą jesionkę i czapkę aksamitną. Do tej pory żadnej o nim niema wiadomości. Uprasza się o jakąkolwiek wiadomość o zaginionym za sowitą nagrodą.

(m) **Zajście w restauracji.** Nocy wczorajszej pierwszorzędna restauracja „Biesiada“, należąca do zjednoczonych pracowników gastronomicznych przy ulicy Marszałkowskiej nr. 107, była terenem rzadkiego zajścia między parą zakochanych.

Przy jednym ze stolików zasiadł przyzwoicie ubrany młodzieniec w towarzystwie elegancko ubranej kobiety. Spożyli oni sutą kolację, obficie zakrapianą trunkami. Para ta prowadziła dość ożywioną rozmowę, dochodzącą chwilami do sprzeczek.

Około północy, gdy kelnerzy oznajmili gościom, że zakład się zamyka, młodzieniec ów, będący już pod „dobrą datą“, wyjął nagle z kieszeni sporą butelkę, zawierającą kwas siarczany, którym oblał swą towarzyszkę.

Zaskoczona znienacka kobieta nie zdążyła wstać i uciec, skorzystał z tego jej towarzysz i wylał na nią całą zawartość butelki. Gdy na krzyki nieszczęśliwej nadbiegli goście i kelnerzy i zajęli się ratunkiem, skorzystał z tego sprawca okrutnej zemsty i wypił czarną kawę, do której uprzednio włożył pastylkę sublimatową.

Lekarz Pogotowia stwierdził, że nieszczęśliwa kobieta, 27-letnia Wanda Jaworska (Płocka nr. 18), ekspedjentka w magazynie przy ulicy Marszałkowskiej nr. 137, ma poparzone twarz, oczy, szyję, piersi, ręce i nogi, zaś towarzysz jej, 30-letni Józef Gnot (ul. Chłodna), handlowiec, otruty sublimatem i pijany. Gnot oddawna poznał Jaworską, oświadczył się jej o rękę, lecz terminy ślubu stale odraczał, natomiast stale pod różnemi pretekstami wyłudzał od Jaworskiej pieniądze. Pogotowie przewiozło Jaworską (w stanie ciężkim) i Gnota do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Śmiertelna jazda.** 14-letni Majer Szyling (Miła nr. 44) jechał w wózku, który pchał kolega jego. Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i placu Zamkowego, gdzie jest duży spadek, pchający nie mógł wstrzymać wózka i całym pędem wjechał na słup latarni elektrycznej. Wskutek silnego zderzenia siedzący w wózku chłopiec uderzył głową o słup z taką siłą, że doznał wstrząśnienia mózgu. Policjant przewiózł Szylinga do szpitala św. Rocha, lecz w drodze chłopiec życie skończył.

(m) **Samochody.** Posterunkowy 1-go komisarjatu, Józef Kugler, stojąc na posterunku przy moście Kierbedzia został zawadzony skrzydłem przejeżdżającego z nadmierną szybkością samochodu, prowadzonego przez szeregowca kompanji centralno - państwowego autoskładu, Władysława Czyża. Potłuczonego policjanta przewieziono do mieszkania przy ulicy Bednarskiej nr. 7.

— Na ulicy Złotej przed domem nr. 34 samochód wojskowy najechał na 45-letnią kobietę, wyrobnicę, niewiadomego nazwiska, i złamał jej lewy obojczyk. Pomocy nieszczęśliwej udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Ucieczka aresztantki.** Wywiadowca urzędu śledczego, Julian Branicki był delegowany do Radomia z aresztantką, Zofją Szcześniakówną w celu przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu rodziców aresztowanej. Branicki, będąc znużony bezsennością trzech poprzednich nocy, spędzonych na obławach, zasnął w wagonie, między Warszawą a Dęblinem. Skorzystała z tego aresztowana i niepostrzeżenie zbiegła.

(m) **Ucieczka trzech więźniów.** W głównem więzieniu kryminalnem przy ulicy Długiej nr. 52 sześciu aresztantów zajętych w kuchni więziennej przebieraniem ziemniaków, ukryło się niepostrzeżenie w piwnicy gmachu więziennego i, po wybiciu otworu w murze od ulicy Długiej, pod oficyną, zajętą na mieszkanie władz więziennych, wydostało się na wolność. Zbiegów zauważyła służąca naczelnika więzienia i niezwłocznie zaalarmowała posterunki strażnicze. Jednocześnie więźniów zauważył przechodzący wówczas posterunkowy z 2-go komisarjatu, Antoni Markowski, który jednego ze zbiegów, Kaufamana, ujął. Dwóch innych pochwycił żandarm, przechodzący wówczas ul. Przejazd. Trzech pozostałych więźniów zbiegło.

(m) **Fałszywe 50-markówki.** Przy ulicy Mazowieckiej nr. 14, w restauracji p. f. „Wróbel“ zatrzymano Andrzeja Wimmera, chwilowo zamieszkałego przy ulicy Zielnej nr. 6, przy którym znaleziono 16 sztuk fałszywych 50-markówek.

(m)**Fatalne skutki nieostrożności z bronią.** Podporucznik 33-go pułku piechoty w Lublinie, 22 letni Marjan Bojarski, przyjechał na urlop do swej matki, wdowy, przy ulicy Leszczyńskiej nr. 7a, gdzie wczoraj około godz. 3 popoł. oglądał rewolwer w obecności matki. Gdy ostatnia zwróciła uwagę synowi, aby ostrożnie obchodził się z bronią, wówczas Bojarski przyłożył rewolwer do prawej skroni i ze słowami: „rewolwer jest zabezpieczony, więc nie wystrzeli“, pociągnął za cyngiel. Padł strzał, kula trafiła w głowę Bojarskiego, kładąc go trupem na miejscu.

(m) **Skład rzeczy kradzionych.** Wydział wywiadowczy straży kolejowej dokonał rewizji w mieszkaniu Teofila Bogusza przy ulicy Kuśminek nr. 1, w Lublinie, celem odnalezienia rzeczy pochodzących z kradzieży kolejowych. Wynikiem rewizji było znalezienie 3 karabinów, zasypanych piaskiem i śmieciami, bańki z prochem, 3 kocy, 70 sztuk nabojów, 18 grzebieni, 3 mydeł toaletowych, 5 kawałków mydła zwyczajnego, 9 par sznurowadeł i 31 szpulek nici.

(m) **Wykryta kradzież.** Ze składu domu handlowego p. f. „Jacobsohn i Malhomme“ przy ulicy Elektoralnej nr. 20 skradziono 18 bel kompletów robotniczych, bluz i spodni z płótna granatowego, wartości 40.000 mk. W kilka godzin po dokonaniu kradzieży ujęto sprawców i skradziony towar odebrano.

Teatr i muzyka.

OTWARCIE SEZONU FILHARMONJI.

Sala szczelnie zapełniona wysłuchała koncertu inauguracyjnego w Filharmonji. Dyrygował Emil Młynarski. Na symfoniczną część programu złożył się polonez Chopina, jako zwykłe powitanie nowego okresu życia muzycznego, śliczna w swej przejrzystej formie uwertura Żeleńskiego „W Tatrach“, zaś w części drugiej hołd złożono największemu symfoniście, Beethovenowi, arcywzorowi muzyki orkiestralnej. Wykonano jego symfonję „piątą“, zwaną w tradycji po-beethovenowskiej, słusznie czy niesłusznie: „przeznaczeniową“, dla pierwszych posępnych akordów, w których tłómacze wielkiego kompozytora dosłuchiwali się jakoby wyrocznego uderzania we drzwi. Wyczuwano w pierwszej części głos fatum, wołający: „pamiętaj o śmierci“, lub jaki inny złowieszczy znak losu. Mendelsohn-Bartholds interpretację tę wyśmiał podobno, gdyż uważał wogóle za uwłaczające czystości muzyki i muzyki twórcy symfonji — przypisywać jej jakąś określoną treść literacką. Sama jednakże możność i pochop do oświetlania „piątej“ w ten właśnie sposób świadczy o charakterze fant..styczno-uczuciowym utworu, o jego romantyzmie. Ten charakter, pierwszej szczególnie części, inni wydobywali lepiej, niż dyr. Młynarski, który jest naogół kapelmistrzem nienamiętnym i całkiem zrównoważonym. Ale nie umniejsza to zalet jasności, dokładności i elegancji jego pałeczki. Nie jest to ani batuta, ani temperament, wnoszący coś nowego i przykuwającego uwagę jakimś osobliwym blaskiem, świetnością, lub głębią — ale są bardzo przyjemne i gruntują się na powadze wielkiego doświadczenia muzycznego i dojrzałego smaku.

Solistami wieczoru byli prof. Michałowski, który grał przedewszystkiem z orkiestrą koncert c-moll Chopina, pieszczocha swojej duszy, którego pokazuje zwykle światu w ozdobie niesłychanego umiłowania i kryształowej czystości rysunku melodji. Nadto grał wiele Chopina na bis. Ponieważ wiemy wszyscy, jak znakomity ten pianista umie być nieraz natchnionym i pamiętamy, jak był nim w dzień swego niedawnego jubileuszu, przeto bez ujmy dla mistrza powiedzieć możemy, że tym razem natchnienie mu nie dopisywało. Był jakiś przybladły nieco w tonie i kapryśny w tempach.

Śpiew reprezentowała p. Janina de Witt, artystka polska, o której słyszymy poraz pierwszy. Sopran to nienajwiększej dramatycznej mocy, lub, co prawdopodobniejsza, skrępowany jeszcze w wybuchach siły „tremą“ — ale o niezwykle pięknem brzmieniu, przepięknym, jakby u urodzonego mezzo-sopranu, rejestrze dolnym i czystej, włoskiej emisji. W arji z „Halki“ („Gdyby jasnem słonkiem“) oraz w pieśniach Chopina, Paderewskiego i Młynarskiego zabłysnęła nadto p. de Witt pierwszorzędną kulturą interpretacji, z której widać, że przeszła studja poważne i w środowisku bardzo muzykalnym. **Cez. Jel.**

Sprostowanie. W sprawozdaniu z „Samsona i Dalili“ powinno być: nie „ciężkość“ muzyki Saint-Saënsa, lecz dętość.

TEATR POWSZECHNY.

„Szewc arystokrata“, sztuka ludowa w 5 obraz **J. Puchniowskiego.**

Publiczność teatrów ludowych żąda przedewszystkiem sztuk ludowych, którychby treść była związana z ich życiem codziennym. To też teatr Powszechny dobrze uczynił wybierając tę sztukę, niepozbawioną szczerego humoru i umoralniającej treści. Bohaterem melodramatu jest syn zamożnego szewca (bo aż trzy kamienice posiadał) Mundzio, który trwoni na pijatykach cały majątek ojca. Upadli znajdują poparcie u dorożkarza Marcina, którego, będąc jeszcze bogatymi, odpychali od siebie. Wszystko się dobrze kończy: szewc bierze się znów do swego rzemiosła i już nie łaknie powietrza burżuazyjnych salonów. Autor przeprowadził następującą myśl przewodnią: Praca nad pieniądz. Z wykonawców na plan pierwszy wysunął się Dębicz, który z brawurą odegrał Mundzia. Rolę tytułową grał Puchalski, tworząc b. ciekawy typ, zaś doskonałym dorożkarzem był Krotulski. Jak zawsze i tym razem Szpakowska była miłą amantką. Sztuka przeplatana jest swojskiemi śpiewami i tańcami, w których na wyróżnienie zasługuje Śnieżko. Reszta zespołu z małemi wyjątkami dostrajała się do całości. Sztuka wywarła naogół dodatnie wrażenie.

Z. Halicki.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Idylla małżeńska“ Piotra Nansena.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Letni. Dziś „Chrześniak wojenny“. Jutro wznowienie „Madame Sans Gene“.

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Krewniaki“ M. Bałuckiego.

POKWITOWANIE.

Na „Dzień Prasy Socjalistycznej“.

Zebrane na listę Nr. 555 przez pracowników drukarni Naukowej mk. 55.

Tow. Bolesław mk. 10.

Z Piotrkowa: Huta „Kora“ rubli 500, huta „Hortensja“ kor. 310, mk. 155 za nalepki i pocztówki, i mk. 59, razem mk. 869.

Robotniczy Wydział Wychowania dziecka i opieki nad niem, niniejszym kwituje z odbioru pieniędzy: z listy nr. 4 od pracowników Wydziału zaopatrywania mk. 352; z listy nr. 3 od członków Zw. Budowlanego mk. 42 fen. 50; z listy nr. 1 z fabryki „Ursus“ mk. 66, pracowników kotlarzy mk. 27 i inni mk. 15 fen. 50.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.